

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISZPAŃSKIEJ

24. października 1937

D-ca brygady  
**BARWINSKI**

JAROSLAW DABROWSKI



# NASZA ROCZNICA



STACH MATUSZCZAK

komisarz wojenny Brygady Dąbrowskiego.

Dzis, w rocznicę Brygad Międzynarodowych wspominamy z przyjemnością przeżyta drogę, pełną bohaterstwa i poświęcenia się Brygad Międzynarodowych, a przede wszystkim wspomniemy z dumą historię naszej Brygady Dąbrowskiego.

Patrzac dziś na naszą brygadę zorganizowaną, dyscyplinowaną, doświadczoną w licznych bojach, uzbrojona w nowoczesną technikę, wspominają mi się mimo woli pierwsze początki wojny, pierwsze oddziały milicji, które oprócz legendarnego bohaterstwa i całkowitego poświęcenia się nie przedstawiały większej wartości wojskowej.

Owczesna milicja zle uzbrojona, niedyscyplinowana, źle zorganizowana, bez doświadczonego kierownictwa wojskowego i politycznego, dzięki swemu bohaterstwu, powstrzymywała w ciągu długich miesięcy wściekłe ataki regularnej armii zbuntowanych generałów. Dorosli, młodociani, starcy i kobiety: z hasłem "NO PASARAN" na ustach bronili każdej pędzi ziemi.

W przeciągu jednego roku wyrosła z tych grup partyzanckich, potężna dyscyplinowana armia regularna, która pod hasłem "PASAREMOS" idzie śmiało do ataków, przeprowadza na wielką skalę zwycięskie ofensywy (Brunete, Aragon) i która może już w bliskiej przyszłości zapewnić ludowi hiszpańskiemu całkowite zwycięstwo.

Droga przeżyta przez armię ludową jest również i droga naszej brygady.

Z małego, partyzanckiego oddziału im. J. Dąbrowskiego wyrosł, podczas najcięższych walk sław-

ny Batalion im. J. Dąbrowskiego, który to w najkrytyczniejsze dni Madrytu, wypisał na Casa de Campo własną krew "NO PASARAN". Ofensywa faszystowska zalała się na bagnietach brygad międzynarodowych i bohaterskiej milicji hiszpańskiej. Madryt ocalał. Franko nie wypił zapowiadanej kawy w Madrycie. Lud hiszpański odniósł historyczne zwycięstwo.

Bagnety i C. K. M.-my Brygad Międz. przyczyniły się również do odparcia i rozgromienia najemnych hord faszystowskich i wojsk najeźdźczych Mussoliniego i Hitlera na wzgórzach Jaramy na szerokich polach Guadalajary i na licznych innych odcinkach.

Już wówczas, broniąc każdej pędzi ziemi, Brygady Międzynarodowe przechodziły do ofensywy, proklamując wraz z innymi najlepszymi jednostkami armii hiszpańskiej hasło "PASAREMOS", pod którym dziś cała armia republikańska idzie do boju.

Wystarczy tu wspomnieć wyczynny naszej byłej Brygady 12-ej, która w ofensywie 1 do 5-go stycznia zabrała kilka miasteczek, odpychając armię faszystowską aż za Algore. Następnie nasza ofensywa 10 do 15 stycz. na Las Rozas i Majadajonda potwierdziła jeszcze raz, że armia nasza dojrzała do walk ofensywnych, że hasło "PASAREMOS" nabiera całkowicie realności.

W walkach tych wszystkich, batalion Dąbrowskiego odznaczał się zawsze swą dyscypliną i bojowością. W niezliczonych atakach nabierał doświadczenia. Pomimo wielkich strat, rośl z dniem każdym. Polegli śmiercią bohaterską tacy żołnierze wolności, takie kadry, jak Antek Kochanek, Leon Inzelstajn, Palka, Mazurek, Dawidowicz, Paul, Bzdega, Czarniecki, Cisło, Kupta, Wisniewski i dziesiątki innych. Ale równocześnie wyrosli dowódcy, którymi się chelpimy, jak Janek Barwiński, Bolek Ulanowski, Wacek Komar, Szymon, Fajka i cały szereg innych oficerów i komisarzy. W walkach tych wyrosł żołnierz i cały batalion.

To też rząd Frontu Ludowego uznał zasługi polskiego batalionu i powierzył mu utworzenie brygady Dąbrowskiego, w skład której włączono batalion Andre Marty, który od samego początku walczył ramie przy ramieniu z polskim batalionem i nowo utworzony bat. im. Rakosi.

Brygada nasza kontynuuje tradycje bohaterskiej 12. Brygady. Pomimo ciężkich bojów, na Casa de Campo, pod Huesca, Brunete i Saragosa, brygada nasza rośnie z dniem każdym. Obok dwóch starych wypróbowanych batalionów Dąbrowskiego i A. Martygo wstąpił się już nie jednokrotnie bohaterski bat Rakosi. Znany jest również z swego bohaterstwa polsko-hiszp. bat. Palafoxa. Ostatnio witaliśmy w naszej brygadzie z wielką radością przydzielony nam powszechnie znany z swego bohaterstwa bat. Dimitrowa.

Wzrosły się również i wszystkie inne kategorie broni i oddziały obsługi naszej brygady. Rozwój naszej Brygady jest żywym odzwierciedleniem wszystkich Brygad Międz. i całej armii ludowej Hiszpanii.

Powstanie brygad międzynarodowych, ich bohaterskie walki, ich nieograniczone poświęcenie się, pozostaną na zawsze najlepszym i najwyższym wyrazem solidarności międzynarodowej i najpiękniejszą kartą w historii walk społecznych za wolność waszą i naszą.

ST. MATUSZCZAK

## Do Frontu Ludowego Aragonii

My żołnierze I-go Bat. im. J. Dąbrowskiego, Ludowej armii Hiszpańskiej witamy gorąco powstały Front Ludowy Aragonii, ten Front Ludowy, który już od szeregu miesięcy istnieje w okopach w szeregach naszych żołnierzy, który wzmocnił i dał bodźca Ludowej Armii Hiszpańskiej do zadania ciosu faszystowskiemu pod Huesca, Quinto, Zuera, Belchite, przy pomocy którego milicja Hiszpańska urosła i stworzyła jednolitą armię Ludową, która jest dziś w stanie bić regularne armie Hitlera-Mussoliniego i Franca.

Stworzenie się Frontu Ludowego Aragonii wzmocni jeszcze silniej nasze szeregi, szeregi Ludowej Armii Hiszpańskiej.

Wspólnymi siłami Frontu Ludowego i żelazną dyscypliną naszych żołnierzy, wyzwolimy Ludowe masy Hiszpanii i Katalonii z pod jarzma faszystów. Pobijemy wroga nie tylko na tyłach lecz i na wszystkich frontach aż do ostatecznego rozgromienia faszystowskich inwazorów.

Niech żyje Front Ludowy Aragonii.

Niech żyje Front Ludowy Hiszpanii.

Niech żyje Ludowa Armia Hiszpańska.

Za Wolność Waszą i Naszą!

Za Batalion:

Komisarz polityczny batalionu:  
F. ZIOLKOWSKI

Dowódca batalionu:  
W. KOMAR

## Do Komitetu F. A. I. w Aragonii

Drodzy Towarzysze!

My żołnierze I-go Batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego witamy gorąco utworzenie Frontu Ludowego Aragonii!

Wzmocnionymi siłami Frontu Ludowego Hiszpanii przyczynimy się do zadania ostatecznego ciosu faszystowskiemu najeźdźcom na ziemię Hiszpańską a tym samym do wyzwolenia mas Ludowych całego świata z pod jarzma międzynarodowego faszystów.

Za Wolność Waszą i Naszą!

Za I-szy Batalion:

J. ZIOLKOWSKI  
Komisarz polityczny Batalionu.

W. KOMAR  
Dowódca Batalionu.



Dowódca brygady Dąbrowskiego Janek Barwiński i pierwszy dowódca batalionu Dąbrowskiego Bolek Ulanowski.



## LIST GEN. WALTERA DO 13. BRYGADY IM. DABROWSKIEGO

Drodzy towarzysze!

W imieniu 35-tej dywizji i własnym, zasylam najserdeczniejsze, najszczerze zyczenia z okazji pierwszej rocznicy pracy — pierwszej, prawdziwej brygadzie polskiego Ludu pracujacego.

Rok temu, do ziemi hiszpańskiej, na której ongiś, przed wiekami, szwolezerzy Koziatulskiego i ulani Dziewanowskiego torowali droge inwazji Napoleona w wozach Somosierry i na ulicach Saragossy — do tej ziemi rok temu przybyły pierwsze grupy górników, robotników i chłopów pol-

moze chwil odwrotu i cofania sie bez rozkazu.

Brygada im. Dabrowskiego, to pierwsza w historii, tymczasem jedyna brygada o rezna zbrojnych sil polskiego robotnika i chlopa, która swa praca ofiarna realizuje stare, piekne i dumne haslo, wypisane na jej sztandarach: "Za wolnosc Wasza i nasza!"

Wasza brygada jest pierwsza, a wiec kadrowa jednostka przyszlej armii zbrojnej Polski Ludowej. To obowiazuje do wzorowego fadu i porzadku wojskowego wewnatrz swoich szeregów, to wymaga wzmocnienia i wzniesienia dyscypliny wojskowej na wyzszy poziom, bo kazdy z Was, to oficer i kierowniczy mniejszych, lub wiekszych pododdzialów i jednostek przyszlej armii naszej Polski. To obowiazuje do wiekszego nacisku na wyszkolenie, bo Polsce potrzebne sa kadry wojskowe wykwalifikowane, bo tutaj kazda nastepna operacja, kazda przyszla walka wymaga coraz wiekszej umietytnosci i zdolnosci bojowej, bo dzisiaj nie wystarczy tylko entuzjazm i oddanie sie. Musimy dodac do tego umietytnosci zolnierskie, lepsze wykorzystanie broni, która do rak naszych oddal lud hiszpański.

Pracowac trzeba w zyciu codziennym wiecej i lepiej, bo zwyciestwo nie jest szczesliwym przypadkiem, lecz wynikiem codziennej pracy wojskowej, wyszkoleniowej, jest wynikiem porzadku i ladu wewnetrznego, jest wynikiem ostrej i mocnej dyscypliny w szeregu i braterstwa z towarzyszami hiszpańskimi, wielonymi do naszych oddzialów.

Tego od Was, towarzysze zadajcie Polska pracujaca, tego wymagaja interesy walki z banda psów faszystowskich, tego wymaga od nas nasze kierownictwo tutejsze.

Jeszcze raz — najszczerze pozdrowienia i podziekowania Polaka swoim ziomkom i zyczenia, by sztandar Polskiej Brygady Im. Dabrowskiego powiewal dumnie i jaknajwyzej wśród sztandarów brygad Armii Republikańskiej, by widziany byl przedewszystkim przez tych, którzy nas tu przyslali — przez polski Lud pracujacy.

WALTER, general.

Dowódca 35-tej dywizji.

Madryt, 21-X-37.

## Organizacje Madrytu w Rocznice Brygad Miedzynarodowych

Brygady Miedzynarodowe, które nam dzis skutecznie pomagaja w walce z reakcja, i które w przyszlosci stana sie podstawa Swiatowego Frontu Ludowego, zdolnego do zniszczenia faszyzmu swiatowego sa przedmiotem naszej wielkiej sympatii i glebokiego podziwu.

SEKRETARZ GENERALNY FRONTU LUDOWEGO  
W MADRYCIE

Lewica Federalistyczna wyraża swoje uznanie Brygadam Miedzynarodowym, gdyż byla świadkiem ich bohaterstwa na polach walki, gdzie rodzi sie nowa moralnosc i gdzie rosnie sila tworząca ducha sprawiedliwosci, który jak potężna latarnia oświeci wszystkie stare i nowe demokracje.

MIEJSKI KOMITET WYKONAWCZY  
LEWICY FEDERALISTYCZNEJ W MADRYCIE

Kazdy zolnierz, który przybyl z najdalszych krajow do Hiszpanii, żeby nam pomagac naszej walce o niezaleznosc jest wyrazem prawdziwego uczucia solidarnosci.

Dzisiaj on nam przynosi swoja zywiołowa odwage, aby zniszcyc naszych wrogow, a jutro my bedziemy tymi, którzy uwolnia Proletariat Miedzynarodowy od wszystkich jego wrogow. To bedzie najwspanialsza demonstracja braterskiej milosci, jaka czujemy dla bohaterских ochotników Brygad Miedzynarodowych.

SEKRETARZ GENERALNY  
MŁODZIEZY SYNDYKALISTYCZNEJ

Brygady Miedzynarodowe nauczily mlodzię w praktyce dwu rzeczy:

Po pierwsze pokazaly prawdziwe uczucie solidarnosci, a po drugie dowiodly, że jednosc moze doprowadzic do zrealizowania najtrudniejszych przedsiwziec. Pozdrawiamy dzielnych, mlodych ochotników i zapewniamy, że nasza mloda generacja nie zejdzie nigdy z drogi jednosci, po której kroczy i przyrzekamy ofiarnymi czynami dowiesc naszej solidarnosci z tymi, którzy jej beda potrzebowali!

Czesc Mlodym wszystkich krajow, poległym dla naszej sprawy!

Pozdrowienie tym, którzy sa gotowi isc droga, wiodaca do zwyciestwa!

ZJEDNOCZONA MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA  
W MADRYCIE

Coz tu powiedziec o naszym podziwie dla ludzi, przybylych z obcych krajow, którzy opuscili swoje ogniska domowe, aby dzielc z nami tragiczny los w naszym niszczonej kraju, którzy zrozumieli, jakie znaczenie ma nasze zwyciestwo dla dalszego postepu ludzkosci?

Oni wiedza z własnego doswiadczenia, że faszyzm reprezentuje ostatnia twierdze w systemie eksploatacji i tyranii, która sie posluguje krwiozerczy kapitalizm, nie majacy juz podstawy bytu, i chce zgniesc swoim zoldackim butem wszystko, co jest szlachetne, swięte, honor ludzkosci i postep.

Tym ludziom, którzy przybyli z tamtej strony granicy nie mozna sprawic wiekszego zaszczytu, jak wyrazic im slowa plomiennego uznania od naszego wielkiego, bohaterского ludu. Lud ten w tej chwili krwia swoja zwiłza orna ziemie, na której wzejda ziarna nowej ludzkosci.

Czesc bohaterским bojownikom Brygad Miedzynarodowych!

Niech zyja zwiastuni miedzynarodowej solidarnosci anty-faszystowskiej!

FEDERACJA MIEJSCOWA C. N. T.  
KOMITET W MADRYCIE



General Walter.

ich, by tutaj, ramie w ramie z bohaterским ludem hiszpańskim odjac walke o rezna z faszyzmem Hitlera i Mussoliniego, by zycie kladac ofiarnie za wolnosc, za chleb, za przyszlosc Polski pracujacej.

Casa del Campo — i Ciudad Universitaria, niezliczone boje batalionu Dabrowszczaków pod Maflytem, a później Jarama, potom faszystów wloskich pod Guadalaajara, uciązliwe walki w operacji pod Brunete i ostatnia bohaterська praca na Aragonie, od Saragossa — takie sa etapy poczatku batalionu, a ostatnio brygady Dabrowskiego w walce o lepsze jutro naszej, polskiej Ojczyzny.

Brygada polska nalezy do jednej z najbardziej oddanych zposród Brygad Miedzynarodowych. Jej szczerosc bojowa i wysoki poziom moralny w ogniu staly sie przyslowiowe. Ona nie znala i nie bedzie najmniejszej chwili wahania w sytuacjach trudnych, jak nie znala i znac nie



# Z pierwszych dni Brygad Międzynarodowych

12-go października 1936 roku wylądowały na pięknym i słonecznym wybrzeżu Alicante pierwsze większe grupy międzynarodowych ochotników.

Francuzi, Polacy, Niemcy, Włosi, Węgrzy, Jugosłowianie—wszyscy owiani jednym duchem walki—bracia, żołnierze wolności.

W Albacete, 14-go października zaczęto organizować baze. Należało ubrać, wyżywić, wyszkolić wojskowo, należało zorganizować setki ludzi, przybywających z różnych krajów, mówiących różnymi językami.

W Albacete powstaje pierwszy komitet organizacyjny, do którego wchodzi tow. tow.: Gallo, Nicoletti, Hans, Kalmanowicz i inni.

22-go października zostają sformowane pierwsze 4 bataliony. I-szy batalion niemiecki Hansa, II-bat. francuski, III-ci bat. Dąbrowskiego, IV-ty batalion włoski.

Tak powstaje pierwsza brygada międzynarodowa. Pierwsza brygada, naprzód IX-ta, a następnie XI-ta pod dowództwem tow. Jean Marie przygotowuje się do wyruszenia na front. W tym samym czasie komitet organizacyjny Brygad Międzynarodowych zostaje zamieniony na komisariat wojenny. Głównym dowódcą zostaje mianowany towarzysz Marty, szefem sztabu towarzysz Vidal.

4-go listopada 1936r. wyrusza pierwsza w Hiszpanii XI-ta brygada międzynarodowa, pierwsza brygada światowego frontu ludowego armii międzynarodowej solidarności. Brigada, witana entuzjastycznie przez bohaterski lud Madrytu zajmuje okopy w Ciudad Universitaria, by piersiami swych

(Na podstawie wywiadu Estelli z Hansem.)

bojowników pomóc bohaterskim oddziałom milicji hiszpańskiej odprzec wściekły atak ciemnoty i barbarzyństwa na Madryt.

Posłuchajmy, co opowiada o

pierwszych walkach żołnierzy międzynarodowych w służbie wolności towarzysz Hans.

—Podczas, gdy bataliony polski i francuski zajęły drogę do Ciu-



Antek Kochanek, bohaterski dowódca bat. Dąbrowskiego zginął w styczniu 1937.

dad Universitaria, batalion Edgara André (przedtym Hans) kontynuował na Moscie Francuskim. Po ciężkiej walce przepędziliśmy Maurów z parku zachodniego, zdobywając Most Francuski wspanieliliśmy na Casa del Campo. W końcu zmuszeni byliśmy się wycofać, posuwając się bowiem za bardzo naprzód—mogliśmy łatwo zostać odcięci.

Batalion Edgara André pozostawał 6 dni na Moscie Francuskim, gdzie po zaciętych walkach odprychał faszystów aż do Manzanares.

Towarzysz Hans w dalszej części swego wywiadu wspomina pierwszych komisarzy politycznych pierwszych batalionów międzynarodowych: towarzysza Artura Dorfa, komisarza batalionu Edgara André, towarzysza Matuszaka, towarzysza Rebiere z batalionu Franco-Belge i towarzysza Nicoletti z batalionu Garibaldi, pierwszego komisarza brygady. O jednym z pierwszych dowódców towarzyszu Dumontie mówi towarzysz Hans:

“Obecność moja i towarzysza Dumonta w II-tej brygadzie urosła niemal do symbolu. Byliśmy obydwojcie oficerami w wielkiej wojnie imperialistycznej. Walczyliśmy jeden przeciw drugiemu w dwóch wrogich obozach: ja w niemieckiej armii, a Dumont w francuskiej. Pod Verdun spotkaliśmy się po raz pierwszy. A teraz po 20 latach spotkaliśmy się znów, ale już nie jako przeciwnicy, lecz jako bracia, zjednoczeni w walce o tę samą sprawę—o wolność ludów.”

## NIEGDYS...



Dąbrowszczacy w r. 1936. Kardy inaczej umundurowani. Raczej partyzanie, niż wojsko. Technicznie i liczebnie przeważającemu wrogowi przeciwstawiali tylko odwagę i entuzjazm antyfaszystowski.

## I DZIS



Dąbrowszczacy w r. 1937. Prawdziwe wojsko. Tworzą zdyscyplinowane oddziały regularnej z dnia na dzień potężniejszej Armii Ludowej Republiki Hiszpańskiej.

Ayuntamiento de Madrid



# I R U N

## NASZE WALKI W SZEREGACH 11-TEJ BRYGADY

W dniu 6-tym sierpnia 1936 roku wyruszyła mała grupka Polaków i Ukraińców z Paryża do granicy hiszpańskiej. Wieczorem przekroczyliśmy granice francuskiej, i udaliśmy się do miasteczka Irun. Było to wtedy, kiedy na tym odcinku toczyły się zaciete walki, gdzie faszysty żelaznym



Grupa im Wróblewskiego z pod Irunu. Leżą Kosinski, Iwanowicz. Siedzą Broszko, Pal-ka, Watola.

Walczyliśmy otaczali to miasto, ugięmu celem odcięcia armii ludowej od jej w stronę granicy francuskiej. W mont w Irunie zostaliśmy bardzo serdecznie spotkani przez przyjaciół, jak bracia. Hi-y. A teraz hiszpańscy towarzysze całowali nas i się z nami w oczach, że my z tak dalekiej krainy, jak Polska przy- noczeni walczyliśmy o wolność ludu re-o hiszpańskiego.

Zaznaczyć należy, że dużo to- warzyszy hiszpańskich nie miało pojęcia, co to jest Polak — lub Ukrainiec. Nie wiedzieli wogóle, że te kraje istnieją na świecie.

Na drugi dzień towarzysze Pal-ka Franciszek (odpowiedzialny za grupę — padł w boju pod Madrytem) przedstawił nas Komisarzowi Wojennemu frontu Irunem, aby nas zarejestrował do Armii Ludowej i zapoznał się z naszymi zdolnościami wojskowymi. Towarzysz Komisarz przywitał nas bardzo serdecznie i przez tłumacza po- wiedział nam te wzruszające sło- wa powitania:

„Jestem dumny z tego, że lud- zie z dalekiej Polski postanowili ofiarować swoje życie w obronie pracującego ludu hiszpańskiego. Wolność nasza jest wolnością Wasza — jesteście synami proletariatu. Zginieć wszyscy, ale

wola Narodu nie zginie! Salud!” — i uścisk dłoni.

Na drugi dzień umundurowano nas w niebieskie kamizony. Ubie- rano nas, jak było można, bo wte- dy Republika była bardzo biedna. Dostaliśmy jaki taki ekwipunak wojenny: jeden miał karabin bez bagnetu, inny muszkiet z dwie- ma lufami. Mielismy mało nabo- i oraz granaty konstrukcji górników asturyjskich. Tak wyekwipowani wyruszyliśmy razem z towarzy- szami Hiszpanami w bój przeciw regularnej armii, przeciw Legji Cudzoziemskiej, przeciw armatom i tankom, przeciw Junkiersom i Capronim włoskim, w bój z po- tężnym wrogiem, uzbrojonym od stóp do głowy. Broniliśmy zwycię- sko góry Saint-Marcial i góry Puncza. Faszysty atakowali nas nowoczesną bronią kilka razy dziennie, ale zawsze byli odparci — aż dnia 2-go września 1936 ro- ku wobec przeważających sił nie- przyjacielskich o godzinie 11-tej przed południem góra Saint-Mar- cial została zaobita i musieliśmy się cofnąć na barykady, zrobione na ulicach miasta Irunu.

Na barykadach myśmy oczeki- wali wroga. Po zajęciu góry St. Marcial wróg nie zszedł z tej gó- ry, gdzieśmy w nocy z 2-go na 3-go kontratakowali, celem zdo- bycia utraconych pozycji, jednak nasz atak został odparty.

C cały dzień broniliśmy się na barykadach. W dniu 4-tym wrze- snia wróg przypuścił, szturm na barykady i przy pomocy tanków i aut pancernych zdobył baryka- dy. Myśmy musieli się ratować ucieczką — kierunkiem najbliższym naszej ucieczki była Francja. Rano o dziesiątej wsiedliśmy do małej łódki motorowej: szesciu Polaków z grupy Wróblewskiego i szesna- stu Francuzów ze swoim dowód- cą, kapitanem francuskim. W ten sposób dotarliśmy do portu St. Jean de Luz, — jest to port po stronie francuskiej.

W tym porcie zostaliśmy roz- brojeni przez zandarmerję francu- ską; naogół zostaliśmy przychylnie przyjęci przez ludność robot- niczą miasta St. Jean de Luz, jak również i przez władze francuskie. Po załatwieniu formalności zosta- lismy skierowani do miasta gra- nicznego Henday, gdzie czekał już transport dla wszystkich rozbit- ków armii Republikańskiej.

P. IWANOWICZ

Było to 7-go listopada 1936 ro- ku, gdyśmy wieczorem na kamio- nach wjechali do Madrytu. Lud- ność, zgromadzona tłumnie na ulicach, przyjechała nas z podniesio- nymi piesciami i z takim entuzjaz- mem, jakiegosmy jeszcze nigdy i nigdzie nie widzieli. Czując było proch w powietrzu. Myśmy myśle- li, że faszysty są o 70 kilometrów od stolicy, ale faktycznie szli oni bez żadnych przeszkód pod osło- na nocy i pod ostrzałem do- brych antyfaszystów, ale mar- nych jeszcze wtedy strzelców — mi- licjantów. Huk armat dochodził do naszych uszu, a nasze biedne ma- szynki miały z nimi się policzyć. Nie mówiliśmy dużo. Czekaliśmy na nasz bojowy chrzest.

Za miastem, Ciemno. Rozkaz do- wódcy batalionu, tow. Pietrowa: „Bagnety na bron!” W oczekiwa- niu na atak faszystów zajmuje- my pozycje w pobliżu ambasady francuskiej a widokiem na most francuski nad Manzanares. Nad ranem przyszły pierwsze, skiero- wane do nas strzały artylerii, po- ciski armatnie, szrapnele. Na niek- splodowanych czytamy — kilka ra- zy dla upewnienia: „Polska Fa- bryka Amunicji, Warszawa.”

Padają pierwsi towarzysze. Na- sze maszynki i ręczne karabiny pukają, pukają i wreszcie wstrzy- mały jednak nacierających coraz bardziej faszystów.

Ranny towarzysz Karczmarczyk

zany. Na nasze okopane bez łopat pozycje przyszli Hiszpanie, a my — dalej do słupów.

Noc. Trzeba było przejść drogę, która była pod gestym ostrzałem faszystów. Siedzieliśmy sobie w ogrodzie króla Alfonsa. Ten ogród rozciągał się na przestrzeni 17-tu kilometrów i faszysty bili na nas gestym ogniem. Trzeba było wejść do lasu, leżącego na górze, i czekać. Tutaj dopiero zasłumały samoloty, czarne Junkry. Chłopcy czekają z utesknieniem na nasze. Trudno. Niema ich. Niektórzy zar- tują, pokazując na przelatujące aparaty mówią: „nasze!”

A nad Madrytem huki i puki. A każda bomba — to ofiary.

Nazajutrz rano atakowaliśmy na tej nowej pozycji przy radio- stacji. Były pierwsze liche tan- kietki. A nasze granaty, jedna z najważniejszych broni w walce — można byłoby dać dzieciom do za- bawy. Białe, blaszane pudełka, na- pełnione napędem przez górników asturyjskich rzadko były w skut- kach groźne dla faszystów a huk dawały ogluszający. Walka jed- nak była ostra i długotrwała, choć wróg był uzbrojony bez porówna- nia lepiej. Wtedy padł towarzysz Broniek Kowalczyk, który razem ze mną tu przyjechał z Polski. Był to poczciwy 21-letni chłopak rolnik ze wsi Kiedrzyńska za Cze- stochową. W tej walce pocisk za- bił nam czterech towarzyszy na-



Grupa 36-ciu, z których powstał batalion im. Dąbrowskiego

usiłuje strzelac, nie chce oddać ka- rabinu i krzyczy: zemsta za krew naszych braci!

Trudno zrozumieć, jak to było możliwe, ale nie odstępowałismy ani o pół kroku z zajętych pozycji w ciągu 8-iu dni i nocy!

Inny punkt frontu, gdzieś oko- lo słupów radiowych — był zagro-

raz. Była to obsługa C. K. M-u, który się rozleciał w kawalki.

Towarzysz Felek Bulinski („Faj- ka”) został przy tym ciężko ran- ny. Padli towarzysze: Pluta, Ro- man i inni, których się pamięta tylko z wyglądu, gdyż nawet nie było czasu na zapoznanie się po imieniu.



Potym znowu zmieniono nas Hiszpanami, bo Casa del Campo był zagrożony.

Nie zdążyliśmy nic zjeść w tej madryckiej stajni, gdzieśmy się mieli stolować i we dwa plutony ruszyliśmy do ataku na trzy białe domki. Były tam świetnie urządzone gniazda karabinów maszynowych faszystów. Az tu, pewnego dnia tak pod wieczór widzimy grupę jakichś 60 żołnierzy.

Mysleliśmy wszyscy, że to są nasi. Dopiero w ostatniej chwili zauwazyliśmy, że mają w rekach prawdziwe, dobre granaty... Zdażyliśmy ich odpędzić i uciekli co tchu. A z tych domków walili do nas z dum-dum i pancernymi kulami. Trzy razy nawet atakowali, ale sporo trupów pozostawili w oliwkach. Nasze chłopaki, których coraz było mniej, mówili: "Dobrze, że fajke jeszcze mamy." I rzeczywiście — gdyby nie on, niktby nie dał sobie rady z maszynkami. Bosmy przecież nie wojskowi, ale zwykli robociznicy; a tu często zaciecia, czy też inne hece.

Znowu w stajni. Tym razem cały dzień. Czeka na nas Ciudad Universitaria. Bez łopat, wszelkimi możliwymi przyrządami okopaliśmy się gdzieś o 40 metrów od faszystów. Byli ufortyfi-

kowani i nie cofnęli się, ale i dalej ani o krok się nie posunęli.

Następnie front Aravaca. Ze wszystkich stron chcieli uderzyć na stolicę Hiszpanii. Ale myśmy dobrze pamiętali: "Madryt będzie grobem faszyzmu!"

Atakowali silnie. Z każdym dniem stawali się wścieklejsi. Już parę razy Franco zmienia ostateczny termin zajęcia Madrytu. Wszystkie ataki odparliśmy oni się nawet cofnęli. Czego oni nie robili! Próbowali nam zachodzić od tyłu. Znowu o mało co byśmy się strasznie pomylili, bosmy przyjęli nadchodzący ich oddział za nasz.

Jedna tankietka była lekko zniszczona. Chcieli ją nam zabrac, a my, 8-iu chłopów, powiedzieliśmy: "Nie damy tanki!" Byłem ja, Gustaw Migantunski, Józef, Olek, Stefan Lysek i jeszcze trzech, których imion nie pamiętam. Atakowali nas wszelkimi możliwymi sposobami... Było ich około 60-ciu. Odpowiedzieliśmy tylko ogniem karabinów ręcznych. Brakło nam amunicji. Pobieglem, przyniosłem — i uciekli. W nocy znowu bombardowanie; widzimy kleby dymu i ognia nad Madrytem, hulające Junkry i Caproni, a naszych jeszcze niema. Niektórym stanęły

## DO DABROWSZCZAKA

Dabrowszczaku, z czołem spalonym na brąz:  
z srebrnych dział gardzieli zatrabila bitwa,  
i pieśń, krwi spragniona, w piersi krazy wciąż,  
jak wpatrzone w nurt drzazgi drapieżna rybitwa.

O jak gra, jak huczy nad dołem, wadołem  
raz pieśń, raz karabin w takt wojennych nurt  
Walcz, bracie ze smagłym, ozłoconym czołem,  
co znasz rany i bóle i meke i głód.

Tobie Wolność dała wczesnej zorzy kwiat,  
bys obudził skutych w sieci gestych mroków.  
Tobie Wolność dała odrodzony świat,  
choć tuż pocisk peka wśród dymnych obłoków.

O, jak gra, jak huczy nad dołem, wadołem  
raz pieśń, raz karabin, które dał ci lud,  
a Ty im daj Wolność, bracie ze smagłym czołem  
za niedzę codzienną, za meke, za głód.

A gdy słońce błysnie płomienistą grzywą,  
z wolnym chłopem przejdzie przez kwitnącą wieś —  
wtedy, bracie, zanuć pieśń pszeniczną, żywą,  
pieśń o nowej Polsce — wyzwolona pieśń.

I zagra, zahuczy nad dołem, wadołem  
i pieśń i plug srebrny, które dał ci lud.  
I powiesz im, bracie ze smagłym czołem,  
jak szedłeś Hiszpania przez meke i trud.

JAN WYKA

## 2ª DIVISIONE CAMICIE NERE

" 28 OTTOBRE "

SUMMA AUDACIA ET VIRTUS

## SALUTO AI MIEI LEGIONARI

Ordine del Giorno N. 111



"Voi marcerete travolgendo ogni ostacolo  
sino alla meta che vi sarà indicata."

MUSSOLINI

BENEVENTO, 12.VIII.XIII

A. O. AGOSTO XIV

Z papierów, zabranych od jenców. Jeden z przykładów włoskiej «nieinterwencji».

świeczki w oczach. Żal jest tej bezbronnej ludności. A przeciw samolotom nic nie poradzimy. I tak codziennie, codziennie.

Az pewnego dnia podczas morderczego nalotu awionów faszystowskich na Madryt, zjawili się i nasze. Przyszły nagle — niespodzianie. Bombowce i lekkie. Chłopaki tańczą z radości. Junkry wieja, co sił. "Ech, dopiero się zaczyna" — mówi wiara.

Dzisiaj, gdy już mamy za sobą tyle sław okrytych walk w szeregach 12-tej brygady, dzięki któ-

rym już mamy brygadę Dabrowskiego, owe czasy przypominają nam się często. Były one dobrym sprawdzianem moralnych sił antyfaszystów polskich. Sadzę, że do zupełnego zwycięstwa ludu hiszpańskiego nad bandytami faszyzmu międzynarodowego dołoży ona nie mniej sił, jak do obrony Madrytu.

Przyrzeczenia "No pasaran!" — dotrzyaliśmy. Teraz mówimy: "Nosotros pasaremos!"

JÓZEF ZIÓŁKOWSKI  
Kom. pol. bat. Dabrowskiego.



Bron zdobytą przez Dabrowszczaków pod Brihuega (Guadalajara).

TOWARZYSZE! PISZCIE SWE WSPOMNIENIA I OPISY Z OPERACJI NA GUADALAJARZE. O NAJWIEKSZYM ZWYCIĘSTWIE BATALIONU DABROWSKIEGO PISALISMY NAJMNIEJ.



# Piedziesiąt numerów "Dabrowszczaka"



Korespondent "Dabrowszczaka" przy pracy

Piedziesiąt numer "Dabrowszczaka", to poważny dorobek w życiu naszych jednostek w Hiszpanii to etap w rozwoju pisma, które odzwierciedla codzienne życie naszych żołnierzy — ich radości, zwycięstwa i porażki.

Nie mamy zawodowych, utalentowanych dziennikarzy, nie mamy wykwalifikowanych redaktorów. Rozwój "Dabrowszczaka" od pisma batalionowego do organu wszystkich ochotników polskich Armii Ludowej zawdzięczać można jedynie armii korespondentów, rozsianych po rozmaitych frontach, w szpitalach i bazie. Dzięki ich codziennej pracy pismo nasze jest tak bliskie każdemu polskiemu Żołnierzowi Wolności. Dzięki ich pracy, sława naszych szturmowych batalionów, naszych kanonierów dotarła pod strzechy chłopskie, i na poddasza robotnicze do Polski, Francji, Ameryki.

Dzisiaj już mamy za sobą 50 numerów — owoc osmiesięcznej pracy żołnierzy, oficerów, delegatów politycznych i komisarzy. Pamiętamy słowa, wypowiedziane o "Dabrowszczaku" przez towarzysza Matuszczaka w pierwszym numerze gazety:

"Dabrowszczak" ma za zadanie nie tylko informować Was o najważniejszych zajściach na całym świecie, ale równocześnie będzie on organizatorem naszego życia wewnętrznego, będzie przyczyniał się do wzmocnienia naszej stalowej rewolucyjnej dyscypliny.

Lecz ażeby nasz "Dabrowszczak" mógł spełnić swe zadania i swa misję, trzeba, aby wszyscy milicjanci, wszyscy kierownicy polityczni i wojskowi brali aktywny udział w jego redagowaniu. Każde ważniejsze zajście w batalionie, kompanii, plutonie i drużynie, na froncie, jak i na wypoczynku powinno znaleźć żywy oddźwięk w "Dabrowszczaku". Należy również rozwijać inicjatywę, dawać propozycje w celu ulepszenia organizacji naszego batalionu.

Każda kompania, każdy pluton, każda drużyna powinny mieć swych korespondentów. Trudności, na jakie natykamy się na froncie

nie mogą być przeszkodą w regularnym dostarczaniu korespondencji. Piszcie, jak kto umie. Organizujcie współzawodnictwo między drużynami, plutonami i kompaniami w celu dostarczania jaknajwięcej jaknajcenniejszego materiału."

Na apel towarzysza Matuszczaka

ka odpowiadali dziesiątki naszych towarzyszy pisać, organizując korespondencje, ożywiając i upiększając każdy numer "Dabrowszczaka" wierszami, rysunkami, karykaturami. Mówiąc dziś o współpracownikach "Dabrowszczaka" podkreślić należy rolę jego założyciela, batalionu Dabrowskiego.

## GAZETKI OKOPOWE

"DABROWSZCZYK" — tak się nazywała pierwsza gazetka polskiego batalionu im. Dabrowskiego, jedna z pierwszych polskich gazetek w Hiszpanii. Numer pierwszy nosi datę 24. grudnia 1936. Skromna na powielaczu wydana gazetka, z której zrodził się "Dabrowszczak", początkowo organ batalionu a dziś organ wszystkich Polaków, ochotników hiszpańskiej armii republikanckiej.

Już wtedy Dabrowszczacy jasno stwierdzali: "My milicjanci polscy musimy nauki walk narodu hiszpańskiego przynieść ludowi polskiemu, który może już w krótkim czasie będzie musiał stoczyć ostateczny zwycięski bój z faszyzmem polskim."

Drukowany "Dabrowszczak", który zaczął wychodzić od lutego nie przytłoczył sobą bynajmniej rozmaitych gazetek kompanijnych, tego najprawdziwszego, najbardziej bezpośredniego odbicia naszego życia. Niemalże każda kompania obok swego drukowanego organu batalionowego wydawała i wydaje własną gazetkę. W ten sposób powstaje cała literatura okopów, "Nasz Maxim", kompanii CKM-ów bat. Dabrowskiego, Żołnierzy Wolności kompanii Mickiewicza, Ataque 1. kompanii, "Naprzód" dawniej 6-ej kompanii itd.

Kompania Mickiewicza wydaje na froncie aragonskim gazetkę okopową, której niezmordowanymi kierownikami są tow. Popiołek i Kula.

Gdzie tylko zjawia się jakaś polska jednostka znaczy ona swoje istnienie własnym organem. Troszczy się o broń, umundurowanie i amunicję zawsze towarzyszy troska o własną gazetkę, o szybkie informowanie żołnierzy, o tworzenie zapomocy gazetki nowej wiezi pomiędzy wszystkimi antyfaszystami.

Widzimy w tym tytuł do szczególnej dumy, że my, którym w kraju zamyka się dostęp do szkół, my, których bezduszny i wrogi reżim kierowany aparatem państwowym chce przemocą odsunąć od spraw kultury — umiemy wśród bojów, podczas bombardowania, w

okopach chwycić za pióro, pisać i kształcić się. Iluż to z nas pierwszy raz zaczęło pisać tu w Hiszpanii! Dla wielu z nas nasze gazetki stały się pierwszą trybuną, pierwszym organem, do którego zaczęli pisać.

Ile staran, ile cierpliwej pracy wkłada się w wygląd zewnętrzny naszych gazetek. Organ czwartej kompanii bat. Dabrowskiego "Żołnierz Wolności" ma nawet kolorowe ilustracje. Lub spojrzmy na taki pierwszy numer "Naprzodu" organ ówczesnej 6-ej kompanii, z której później powstał batalion Palafoxa. Cały numer nakreslony drobnymi starannie stawianymi literkami, wygląda jakgdyby był drukowany. Tyle cierpliwości i umiejętności mógł w to włożyć tylko ktoś, kogo długie lata wzięcia nauczyły techniki pisania grypsów. Dzisiaj czytamy tymi kunsztownie stawianymi literkami fachowy artykuł o torze pocisków artyleryjskich, o życiu naszych dzielnych żołnierzy. Szacunek wzbudza ten rozwój od cierpliwie rysowanego pierwszego numeru, który wyszedł tylko w jednym egzemplarzu aż do ostatniego, pięknie wydanego, powielanego numeru o bogatej treści.

Batalion Dabrowskiego stworzył też nowy organ "Za Wolność". Ranni w szpitalach odczuli potrzebę stworzenia własnych organów. W ten sposób powstała w Benicassim polska szpitalna na powielaczu drukowana gazetka "Unidad" a w Murcii świetnie redagowane "Echo Szpitalne", w którym niektóre stronicie wypełniają w swych rodzinnych językach poszczególne grupy rannych Słowian.

Nasze gazetki są prawdziwą literaturą okopów, dająca bezpośredni niesfalszowany obraz naszego życia. Zostaną one na zawsze autentycznym dokumentem naszych wysiłków, zostaną na zawsze niezawodnym świadkiem nastrojów, w których prowadziliśmy nasze pełne trudów walki przeciwko faszyzmowi a teraz dla nas stanowią prawdziwą amunicję ducha."

go i jego ówczesnego komisarza politycznego, towarzysza Matuszczaka.

Batalion Dabrowskiego dał wszystkim polskim oddziałom, wszystkim polskim żołnierzom pismo, jeszcze jedna brzoza w walce o "Waszą i naszą Wolność", w walce, w której poległy już dziesiątki najlepszych synów ludu polskiego, kontynuujących tradycje wolnościowe Kościuszki, Mickiewicza, Dabrowskiego, Bema.

Wspomnijmy dziś poległych korespondentów naszych. Rysownika i karykaturzystę, kapitana Adama poległego pod Huescą wspomnijmy "Maluskiego", porucznika Staska Bieleckiego, tak pięknie opisującego i malującego typy naszych żołnierzy, wspomnijmy stałych korespondentów Jonasa i Bo-brusia.

Przypomnijmy też sobie cały legion współpracowników naszych którzy walczą na różnych frontach: komisarzy batalionu Ziolkowskiego i Tomaszewicza pierwszego redaktora "Dabrowszczaka" — towarzysza Wiktora, jednego z tych, którzy dla rozwoju naszego pisma najwięcej położyli zasług, towarzyszy Maslankiewicza, piotrowskiego Franka Mrozinskiego (Franka z St. Paula), Bogdana Zojde, towarzysza Demianczuka, Tomka Wisniewskiego, Antka Strzeleckiego, Potaschmana, tow. Mrozka i Łazowego z brygady im. Dabrowskiego. Przypomnijmy naszych malarzy Daniela i Henryka, naszych utalentowanych poetów: Ilje Szapiro, Olka Nusa, Adama, przypomnijmy tow. Rosego, Schmidta i Pacyne z baterii Głowackiego, towarzysza Kilanowicza z kawalerii — i cały szereg młodych ochotników — korespondentów z Baterii Liebknechta, i batalionu rezerwy.

Im i wszystkim Dabrowszczakom zawdzięczamy rozwój naszego pisma. Z ich pracy rośnie "Dabrowszczak" — dokument historyczny walk Polaków. Od ich dalszej współpracy zależy dalszy rozwój pisma.

Spodziewamy się, że żywy kontakt pisma z żołnierzami naszych oddziałów będzie jeszcze większy, niż dotychczas, że coraz więcej Dabrowszczaków będzie pisało do nas. Mamy na myśli nie tylko Dabrowszczaków z brygady Dabrowskiego, ale wszystkich żołnierzy, którzy oddają życie za ideę pierwszych Dabrowszczaków, tych, którzy walcząc na różnych frontach godni są imienia Dabrowskiego.

REDAKCJA



# ГАЗЕТКА ОКОРОВА



"DĄBROWJCZAK"  
ZOLNIERZ WOLNOŚCI

**Компани С.К.М.**

## HISTORIA. NIEWYDANEGO NUMERU

W komplecie 17 numerów "Zolnierza Wolności", które dotychczas wyszły brak numeru trzeciego. Po numerze drugim następuje czwarty. Chce opisać historię tego niewydanego trzeciego numeru.

Były to pierwsze dni kwietnia. Nasza kompania stała wtedy w Pedroche pod Pozoblanco. Natychmiast po przyjeździe i rozkwaterowaniu się zabralismy się do roboty. Przedewszystkiem — zebranie kompanii, a potem — gazetka. Zebralismy cały materiał. Piszemy wraz z Bolkiem i Jerzym. Robimy bilans naszych ataków na Sierra Nevada: 6 wsi zdobytych, przesunelismy nasze linie poza szczyty górskie, które właściwie stanowiły pasmo naturalnych twierdz, zbliżyliśmy się pod Orjive, która stanowi klucz do Granady, zdobyliśmy znaczna ilość amunicji i wielkie ilości środków żywności, które wysłaliśmy do tyłów. Było więc dużo powodów do zadowolenia i dumy a zwłaszcza, że udział kompanii Mickiewicza w tych akcjach był bardzo wybitny i przyniósł jej niejednokrotnie uznanie sztabu batalionu.

Kresle mapke naszej interesującej marszruty, prowadzącej przez piękne miasta Południa, jak Almerie, Gudix, Jaen aż do zombardowanego Pozoblanco. Podajemy sprawozdanie z zebrania kompanijnego. Bolek okrasil je łowicypim wierszem zaczynającym się od słów:

Wiele gwaru, wiele krzyku  
Na zebraniu o buryku.

Chodziło tu o buryka, który mi-  
nowoli stał się bohaterem nasze-  
go zebrania. Intendentura jest z  
natury rzeczy najbardziej kryty-  
kowana instytucja. I w tym wy-  
padku nie odstąpiliśmy od tej re-  
guly. Chociaż naogół nie było zad-  
nych powodów do skarg na brak  
jadła każdy z nas poczuwał się do  
świętego obowiązku wypowiedzie-  
nia kilku krytycznych uwag w  
sprawie kuchni i intendentury. No  
a jak już była mowa o kuchni  
trudno było ominąć sprawę bury-  
ka. Wszystkiemu był winny duży  
Franek z Saint-Paula, który objął  
w Pitres opiekę nad naszymi zo-  
ladkami. Odmówił pewnego dnia  
buryka prowiantowym, którzy  
chcieli, aby pocziwe zwierze za-  
wiozło jedzenie na linie. "Ubi-  
nam już dwa buryki — to dosyć".  
Na próżno tłumaczył się na ze-  
braniu Franek, że tego dnia nie  
należało dać buryka ze względu  
na silną strzelaninę. Napróżno  
tłumaczył, że nie umiejący się  
kryć buryk stanowi zbyt wyraźny  
cel dla faszystów, że zdradza ró-  
wnocześnie prowiantowych i na-  
rąca ich na niebezpieczeństwo.  
Nie nie pomagały te argumenty,  
partia przeciwna uważała, że  
Franek bał się więcej o życie buryka,  
niżeli o prowiantowych. Buryk  
rozdwoił kompanie. Całe szczę-  
ście, że mieliśmy na zebraniu do  
załatwienia kilka spraw ważniej-  
szych i wskutek tego buryk ze-  
szedł na drugi plan. Odezwał się  
jeszczę raz we wierszu Bolka, aby  
pogodzić obie powasnione strony:

Lecz ten buryk do was gada  
Ze najlepsza jest to rada  
Mówić na zebraniach rzeczowo  
A nie klócić się nerwowo.

# Ze wspomnień redaktora

Do tego trzeciego numeru dal jeszcze wiersz tow Mietek Szczepka, dzielny dowódca pierwszego plutonu. W Pitres jeden z towarzyszy wyslany na patrolke zaalarmowal kompanie: "Tanki ida!" Okazalo sie, ze alarm byl falszywy a szczególnie dotknie tym alarmem czul sie Szczepka, bo spowodowal go zolnierz jego plutonu. Napisal wiec wiersz:

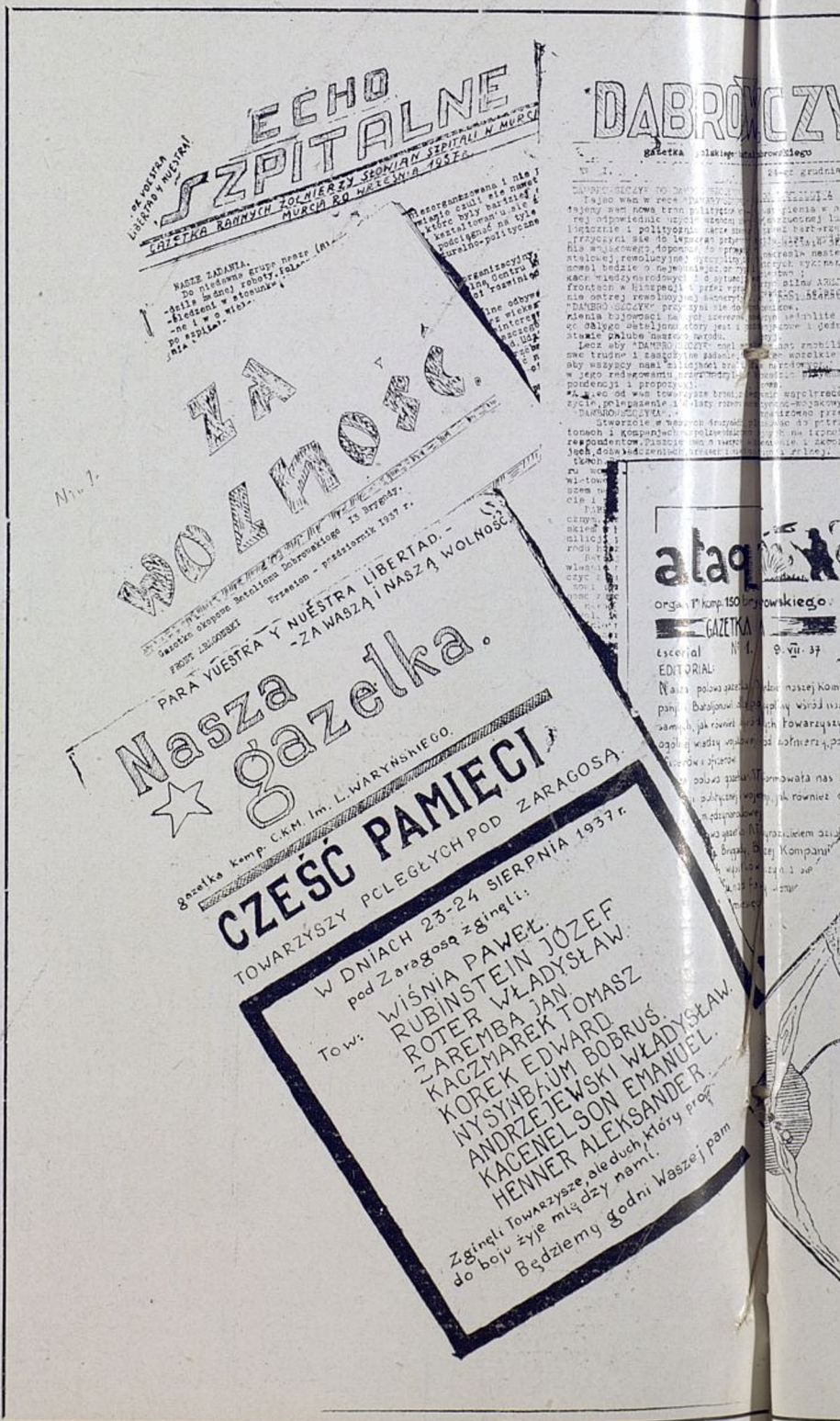
Towarzysze posłuchajcie  
Walcowi racji nie dajcie  
Bo on tanki zatrzymuje  
Kawalerie arestuje.  
Razu jednego poszedł w patrol sam  
Jak zobaczył tanki — zwiał  
Pluton cały się śmieje  
Jak nasz towarzyszy wieje.

Szczegółowo opisuje Szczepka, jak to z kupy kamieni zrobił Wa-

lek tanki: Konczy zas wirsz stopniowania,  
rym zolnierskim moralem:

Wpierw trza dobrze teren zbadac  
A później duzo nagadac.

Numer cały był już gotowy. Wtem wpada zadyszany łącznik z batalionu. "Pakowac!" Nie chce nam wierzyć. Jesteśmy tu dopiero trzy dni. Ale trudno. W nocy zajeżdżamy na stację kolejową Marmol. Nad ranem atakuje Batalion Czapaiewa z kompanią Mickiewicza, jako środkiem ataku zdobywa Valsequillo i Granjuele. W bitwach pada bohaterów Szczepka i wysmiewany przez niego jeszcze dzień przedtem Walek. Zwycięstwo naszego batalionu zostało okupione życiem wielu naszych towarzyszy. Nasza kompania miała najtrudniejsze zadanie d





# lakra gazetki okopowej

przebiegu choroby, miała też najwięcej  
przygotowany lekki i wesoły  
nier gazetki nie odpowiadał  
wradze chwili. Wydalismy wiec  
z gotow  
y lacznie  
Nie ch  
my to do  
rudno w  
spokojniejszych czasów. Jak  
ychczas jeszcze nie nadeszly.  
szta rekopisy i materialy juz  
no sie zagubily.

acje kole- K ZACZAL PISAC JAROS.  
em atak LAW PRYMA

Wszystkich dla wszystkich. I ona tym lepsza, czym więcej wazyszy do niej pisuje. Wtem spelnia ona swoj cel, staje sie naszym czynnikiem wychowawczym, staje sie wiernym odbiciem zycia danej jednostki wojennej. Oczywiscie bardzo rzadko

sie zdarza, aby odrazu gazetka stala sie takim zywym organem. Musi sie wpierv przemóc pewna bezwladnosc, pewna niechec do pisania. Apele i narzekania wiele nie pomagaja. Dobór artykułów pisanych przez kilku aktywniejszych towarzyszy musi byc taki, aby wywolal zainteresowanie, aby zmusil do dyskusji sprowokowal odpowiedz. Wtedy zaczynaja pisac do gazetki ci, którzy dotychczas milczeli nawet ci, którzy wogóle dotad piora do rak nie brali.

Napewno skrzywdził Bolek naszego towarzysza Jarosława Pryme, kiedy zamiescił w jednym z numerów "Zolnierza Wolności" następujący komunikat:

Zostal otwarty DOM  
PORAD z wielką praktyką

# NAPRZÓD

GAZETKA 66-TEJ KOMPANII BRYGADY IM. J. DĄBROWSKIEGO  
CHIMIZAS 20 CZERWCA 1932 R. FRONT PRĄŻANSKI. MS

## KILKA UWAG O NASZEJ GAZETCE.

Rozpoczynamy wydawać gazetkę kompania w pierwszej linii frontu. Natu-  
ralnie, w warunkach tych są różne trudności.  
Znika ono jednak, gdy wszyscy też to-  
żdząco wobec sprawy z konieczności [je]st  
niechęć. Gazetkę wydajemy poło, żeby oświ-  
dlić tak dobre, jak i złe strony życia naszej  
kompanii. I nie tylko oświecać - a wskazywać  
drogi likwidacji braków. Po pierwsze, ga-  
zetka powinna poświęcić jak największą uwagę  
wsłowej dyscyplinie opartej na zasadzie  
proletariackiej świadomości. Obowiązkiem po-  
litycznych komisarzy, jak i wszystkich świ-  
domych tego to- jest wyjaśnić całej kompanii  
zasady dyscypliny, prawa i obowiązki żoł-  
nierza młodej armii Republiki Hiszpańskiej.  
Tej armii której przypada ciężkie ale zas-  
teżne zadanie: ograbienia na głowę fascy-  
stów i ich najęzdzów. Stańmyśmy w szere-  
gach walkących na zw zwazego proletari-  
ackiego szentimentu. Ten obowiązek spełni-  
my. A jeśli w naszych szeregach znajduje  
się ktoś, który próbuje zmniejszyć naszą  
silę bojową - rzuć się im przeciwstawiać  
z całą stanowczością.

Przytoczymy kilka faktów.  
 Tow. Rogosz kilkakrotnie, bez wiedzy  
 swych przełożonych, pozostawiając swą broń  
 oddał się od ~~oddziału~~ <sup>oddziału</sup>, który znajdował się  
 w warunkach bojowych.

Dowództwo wojskowe i polityczne zaręko-  
wało na te fakty ale zwracamy się do całej  
kompanii aby ocenili czy fakty tego rodzaju  
mogą mieć miejsce w naszej kompanii i czy  
zwiększają, czy też zmniejszają poziom  
bojowy. Odpowiedź może być tylko jedna:  
nie! Takie zachowanie się idzie na  
naszą niekorzyść, a przeto na korzyść  
faszyzmu i [redacted]!

Napewno wymienieni towarzysze działali nieświadomie, Napewno nie zdawali sobie sprawy ze SKŁOCHA naszej Kompanii. Faktem jest że niejednokrotnie wstępliśmy w relacje z naszym śmiertelnym wrogiem: faszystem. Inne ulega wapiwości że nadal we wspólnych szeregach walczyliśmy z naszymi towarzyszami. Dlatego my wyjaśniliśmy te sprawy i stawiamy je przed całą kompanią w sposób towarzyski. Tobowiakiem każdego żołnierza - ochotnika jest reagowanie i czynność na podobne fakty. Tolerować takich rzeczy nam nie wolno. To pójście własnie na korzyść naszej kompanii, naszej republikańskiej, antyfaszystowskiej armii. Trzeba żeby nasza gazетка zrobiła wszystko aby ze swej strony, w sposób wychowawczy, w sposób wyjaśniający, przyczyniała się do wzmożenia świadomości z naszych najważniejszych broni: zelaznej, dyscypliny antyfaszystowskiej.

**2. drugie:** gazetka musi poświęcić jednemu miejscu i uwagi kwestii przeobrażenia wojskowego naszego kompanii. Dlatego musi umieszczać jak najwięcej wyjasnień, krytyk i wniosków poszczególnych towarzyszy, drużyn i plutonów i dzielić się doświadczeniami w tej dziedzinie.

Do trzeciej: codzienne życie i praca w tej samej kompanii musi być związane z systematyczną pracą nad podniesieniem kwalifikacji.

i wielkim doświadczeniem  
Bardzo ważne dla wszystkich tych, którzy chcą zostać prawdziwymi łazikami.  
Nazwiska założycieli i instruktorów dają gwarancję, że nauka będzie prowadzona sumiennie z najlepszymi widokami na szybkie zdobycie nietawnej sztuki łazikowania.

Zalozyciel: K.  
I instruktor: J. Pryma.  
II instruktor: J.

Komunikat ten wywołał zamieszanie. Zaraz na drugi dzień otrzymał w okopach redaktor gazetki odpowiedź oburzonego Prymy. Następny numer "Zolnierza Wolności" przynosi odpowiedź p. t.

## PROTEST LAZIKA N° 1

Nasz komisarz polityczny bardzo ma-  
[dra głowa  
Nie może mu to zarzucić żaden ani  
[słowa  
Bo potrafi on zalewać już takie ka-  
[wały  
Ze od śmiechu z nas każdemu aż się  
[kiszki rwą.  
Tak nasz Bolek, polityczny nie miał  
[już roboty.  
Wypisał komunikat wszystkim trzem  
[na psotę.  
Wtedy ja rano z ciekawością biorę te  
[gazety  
I czytam komunikat naszego poety.

Według wszelkich reguł sztuki polemicznej wyraża tow. Pryma wprzód uznanie swojemu przeciwnikowi.

Bardzo wdzieczny nawet bede nasze-  
[mu poecie  
Ze pamietat o mnie wszedzie a nawet  
[w gazecie

Lecz niech się nikt nie ludzi,  
zaraz nastąpi natarcie. Zaczyna  
się z początku łagodnie od dwu-  
wiersza.

Lecz gazeta nie jest na to, aby strze-  
[lac bzik  
I odrazu stawiac — Pryme za lazika.

Po tym następuje cios ostateczny, który kładzie przeciwnika na obie łopatki.

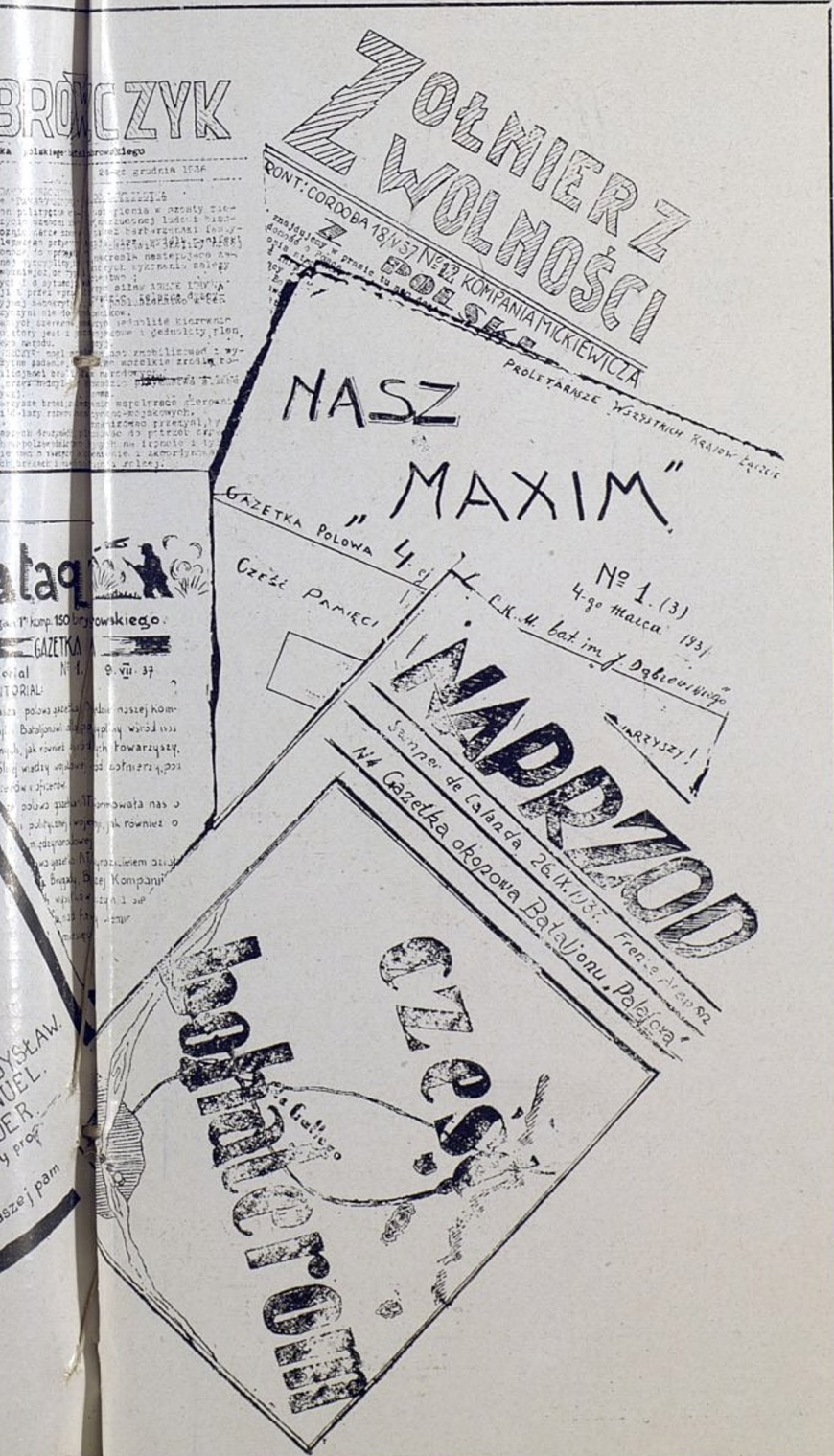
Dobrze jestem przekonany za tych  
[pieć miesięcy]  
Ze każdy ma już dosyć grzechów  
[a Bolek najwięcej]

W ten sposób zaczął pisać Jarosław Pryma. Pierwszy wiersz napisał w obronie własnej. Później zaczął sam atakować. Pocieszał swe ofiary, jak np. atakowanych kucharzy.

Nie gniewajcie się kucharze, że ja [trochę kłamie]  
Bo ja dzisiaj pisze na was a wy jutro [na mnie].  
Nawet wam się tu przyznaje, kto [pisze te wiersze]  
Jest to lazik lazikowski i instruktor [pierwszy].

W ten sposób bawiliśmy się, śmiali i wychowywali wzajemnie na linii, niedługo po krwawych atakach, na pozycji, gdzie w dzień nie można było wychylić nosa z naszych dziur.

MIETEK





# Spotegowanie walki z faszyzmem w Polsce

Wspaniale przeprowadzony strajk chłopski w Polsce, jego rozmach, siła, solidarna walka robotników, oraz stanowczość, z jaką wystąpiły miliony mas ludowe przeciwko faszyzmowi o demokratyczne prawa ludu, wyraźnie wskazały, że w ostatnich latach zaszły w Polsce poważne zmiany w układzie sił na korzyść demokracji.

Nie baczac na wszelkie trudności, jawna niechęć i przeszkody ze strony niektórych prawicowych wodzów P. P. S. i organizacji ludowych, idea szerokiego, aktywnego, demokratycznego frontu dejrzącego w masach. Tam, gdzie dochodzi do walki—staje się ona wspólna i nosi charakter frontowo—ludowy. Razem walczyli i wystąpili w sierpniu chłop i robotnicy w woj. Krakowskim, Łódzkim, i innych województwach. Jeśli solidarne wystąpienie robotników nie objęło wtedy całego kraju, nie jest to wina robotników, którzy się wszędzie tego domagali, jest to wyłącznie wina tych wodzów prawicowych, którzy wszystko robili, żeby nie dopuścić do strajku solidarnościowego robotników (jakie się odbyły w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Tarnowie i Bochni) w innych miastach.

Bezpośrednim rezultatem strajku chłopskiego są masowe zwycięskie strajki robotników, które objęły teraz cały kraj. Strajkowali robotnicy Białegostoku, okręgu łódzkiego, przygrywają się do walki górnicy i metalowcy Górnośląska, strajkują górnicy w wielu kopalniach w Dąbrowie. Pracownicy Miejskiego Zakładu Użyteczności Publicznej w Warszawie przeprowadzili wspaniale zorganizowany strajk z bohaterскими tramwajarzami na czele, zmuszając komisaryczny Zarząd m. Warszawy do ustępstw. W drobnym przemyśle wybuchają codziennie dziesiątki strajków i okupacji fabryk. Prawie wszystkie strajki nosiły i noszą charakter ofensywny; głównymi żadaniami ich są: umowa zbiorowa, podwyższenie zarobków robotniczych, skrócenie czasu pracy i t. p.

Na wszystkich zebraniach, wiecach, demonstracjach i akademickich robotników i chłopów, które się teraz odbywają w Polsce—przyjmuje się rezolucje, w których się żąda rozwiązania sejmu i senatu mianowców i nowych, demokratycznych wyborów. Żąda się demokracji, zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, amnestji dla emigrantów politycznych, zniesienia hanby polskiego obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej, zerwania zdradzieckiego,

targowickiego paktu wojskowego Becka z Hitlerem, przystąpienia Polski do bloku państw demokratycznych i pokojowych. Robotnicy i chłopcy na wszystkich swoich zebraniach ślą gorące i braterskie pozdrowienia bohaterскому ludowi Hiszpanii.

Ostatnie zdarzenia w Polsce wykazały, że przeważająca większość narodu polskiego jest *przeciwko faszyzmowi*. Z klasa robotnicza i chłopska idzie większość inteligencji pracującej. Najważniejsze związki pracowników państwowych i umysłowych wypowiedziały się przeciwko faszyzmowi za demokracją, przeciwko nowej organizacji sanacyjnej OZONowi. Wewnątrz tych organizacji odbywa się głęboki proces radykalizacji. Pozbywają się oni stopniowo szkodliwych iluzji o obozie sanacyjnym. Potężny Związek Nauczycielstwa Polskiego wypowiedział się jawnie przeciwko OZONowi za demokracją. Prowadzi on cały czas walkę przeciwko reakcyjnemu klerowi, który chce znowu zaprowadzić średniowieczne metody w szkołach polskich. W odpowiedzi na zamknięcie i obsadzenie przez policję lokalu głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, nauczyciele zorganizowali 24-godzinny strajk powszechny. Poważna część drobnomieszczaństwa polskiego zaczyna się coraz bardziej orjentować na walczące masy antyfaszystowskie. Wykazało ono otwarcie swoją sympatię strajkującym masom chłopskim i robotniczym.

Rosnie nienawiść do faszyzmu. Krwawe masakry, urządzone przez podłe psy Składkowskiego na chłopów tak wstrząsnęły głęboko masami ludowymi, że w niektórych wsiach księża, licząc się z nastrojami chłopów odprawiali msze załobne za dusze poległych, zamordowanych przez sanację chłopów. Krwawo kaci rządu Składkowskiego i Becka rządzą krajem dzikimi metodami, jak legje cudzoziemskie w okupowanym kraju: metodami masowych aresztów, mordowaniem bezbronnego ludu "pacyfikacja" miast i wsi. Podstawowa siła sanacji jest knut i karabin, więzienie i bagnet.

Sierpniowa próba mobilizacji polskich hitlerowców—endeków i NARy skończyła się haniebnym fiaskiem. Faszyzowiecy "bohaterzy" zyletek i bomb, chuligańskich napadów i pogromów bezbronnej ludności żydowskiej, którzy wszędzie krzyczą, że mają za sobą cały naród polski, pokazali przy tej próbie sił, że nie tylko nie mają za sobą większości narodu polskiego, ale że większość odnosi się z nie-

nawiscia tak do nich, jak i do sanacji. Nie potrafili oni nawet wprowadzić na ulice poważnej części drobnomieszczaństwa, wśród którego mieli dotychczas poważną siłę.

W porównaniu z potężnymi, masowymi demonstracjami chłopskimi i robotniczymi—endeckie wygłady były bardzo niedźnie. Endecy nie mogą dać masom ludowym, które zadają chleba, ziemi, wolności i pokoju. Ich piosenka antysemita coraz bardziej uprzykrzała się masom, które coraz lepiej rozumieją, że pogromami i biciem żydów ludu nie nakarmi. Rozumieją, że bandyckie zgraje paskich synalków anarchizują tylko kraj, że ich haniebnne wyroczynie idą na reke obszarnikom i kapitalistom, że ci "narodowcy", to śmiertelni wrogowie ludu polskiego.

W Polsce odbywa się teraz gorączkowa mobilizacja sił. Sanacja chwytła się wszelkich środków, aby się utrzymać przy władzy. Widząc porażkę nowej organizacji faszystowskiej—OZONu, jej przywódca zrobił po strajku chłopskim ostry zwrot.

Oświadczili teraz, że chcą "zjednoczenia narodowego" nie tylko z prawicą, ale i z lewicą; obiecali dać nową ordynację wyborczą. Sanacja robi wszystko, by oderwać chłopów od klasy robotniczej. W tym celu rozpowszechnia pogłoski o bliskim ustąpieniu premiera Składkowskiego i nominacji "chłopskiego" ministra Poniatońskiego na premiera. Beck spieszy do Paryża, aby uspokoić francuską opinię publiczną, która niedwuznacznie wypowiedziała się przeciwko jego hitlerowskiej polityce, przeciwko krwawym metodom rządzenia sanacji. Nie udało mu się jednak jej uspokoić.

Jednocześnie sanacja wciąż robi ustępstwa endekom, a zwłaszcza NARowcom, pozwalając im bezkarnie urządzać pogromy Żydów, rzucać bomby i strzelać na demonstracje robotnicze. Sanacja i endecja starają się wspólnie zagłuszyć zew ludu o demokrację przeciwko faszyzmowi w potokach krwi żydów, robotników i chłopów polskich.

Starają się oni wmówić, że bestjałskie bandy chuliganów wyrażają opinie ludu polskiego. Prowadzą politykę gwałtu i "pacyfikacji", szantazują jednocześnie wahających się prawicowych wodzów P. P. S. groźbą wojny domowej i groźbą represyj, zadając od tych wodzów lojalności wypowiedzenia wyprawy krzyżowej przeciwko komunistom, to znaczy przeciw większości klasy robotni-

czej, walczącej aktywnie o jednolity front ludowy.

Do usiłowań polskiego faszyzmu oderwania chłopów od robotników, przyłączył się ostatnio tak zwany front "Morge" (Chadecy, enperowcy, i niektórzy prawicowi wodzowie Stronnictwa Ludowego), który chce pozyskać masowy ruch chłopski dla swoich celów politycznych i stworzyć nową burżuazyjną siłę. Teraz w Polsce rozgrywa się wielka walka polityczna i jej wynik jest zależny od zdecydowanej postawy i woli mas ludowych. W ich rekach spoczywa los Polski. One mogą pokrzyżować wszystkie plany faszystów. Masy ludowe dały wspaniały przykład bojowej waleczności. Zadają one CZYNNU, natychmiastowego zjednoczenia wszystkich sił antyfaszystowskich, aby nie dać faszyzmowi dojść do siebie po klęsce sierpniowej. Chłopi i robotnicy nie wierzą faszystowskim obietnicom. Jeszcze nie wyschła niewinnie przelana krew chłopska na polskich drogach i polach. Z katami ludu nie prowadzi się pertraktacji, wroga ludu trzeba tak długo bić, aż lud zwycięży.

Bohaterska walka narodu hiszpańskiego o niepodległość i wolność dała przykład wszystkim, jak trzeba walczyć i zwyciężać. W Polsce bije decydująca godzina. Powinni to nareszcie zrozumieć ci wodzowie, którzy się wahają. Ostatnie wezwanie Stronnictwa Ludowego, podpisane przez Witosa, oraz uchwały Komisji Centralnej Zw. Zawod. wraz z P. P. S. mówią o mobilizacji mas ludowych do bezkompromisowej walki z faszyzmem. Trzeba, aby te słowa przekształciły się w czyn. Nakazem chwili jest: nie tylko mówić, ale przystąpić do czynu, do natychmiastowego realizowania demokratycznego frontu ludowego, bo od tego zależy zwycięstwo ludu.

*Wróg znajduje się na prawo. Na lewo znajdują się wszystkie siły antyfaszystowskie, demokratyczne. Powinny one i muszą natychmiast się zjednoczyć, mają bowiem wszystkie jeden wielki cel—obalenie faszyzmu, stworzenie Polski wolnej i ludowej.*

Polscy ochotnicy bryg. Dąbrowskiego i innych formacji, którzy przelewają swą krew na ziemi hiszpańskiej ZA WASZA I NASZA WOLNOŚĆ, śledzą cały czas z wielkim nateżeniem walkę ludu polskiego z własnym faszyzmem. Przesyłają oni naszym braciom i siostrą w Ojczyźnie bojowe, bohaterские Saludy!

G. BOGEN



# LUD POLSKI PAMIETA O DABROWSZCZAKACH

(KORESPONDENCJA Z WARSZAWY)

Z każdym dniem potężnie i wzrasta akcja solidarnościowa mas ludowych w Polsce z ludem hiszpańskim. Zostają wciągnięte coraz szersze masy do udziału i organizacji realnej pomocy Hiszpanii. Akcja pomocy Hiszpanii idzie równolegle ze zwalczaniem profrankowskiej polityki rządu sanacyjnego ze strony mas ludowych.

Wiesci o bohaterskiej walce Dabrowszczaków "za Waszą i naszą Wolność" docierają do kraju, do fabryk i wsi, budząc wszędzie entuzjazm i rodząc dumę ze synów ludu polskiego, walczących w Brygadzie Dabrowskiej.

Masy ludowe Polsce widzą w ochotnikach polskich w Hiszpanii, którzy przybyli z kraju i z emigracji (z Francji, Belgii, Argentyny, Kanady, Stanów Zjednoczonych), aby przelewać swą krew za wolność i demokrację, — urzeczywistnienie Frontu Ludowego, który przyczyni się do scementowania demokratycznego frontu ludowego w Polsce.

Z każdym dniem wzrasta liczba antyfaszystów, rwących się do wyjazdu do Hiszpanii. Między antyfaszystami różnych zakątków Polski istnieje współzawodnictwo o pierwsze miejsce w dostarczaniu ochotników na front do Hiszpanii. Niestety, ochotnik polski napotyka na swojej drodze na niesłychane trudności i przeszkody. Ochotnicy muszą nielegalnie przebyć kilka granic, nieraz chodzić po kilkadziesiąt kilometrów piechotą, i odsiadują kary po więzieniach w różnych krajach.

Coraz częstsze są w Polsce próby za usiłowanie przekroczenia granicy w celu przedostania się do Hiszpanii w szeregi Dabrowszczaków. Wyroki, jakie w tych sprawach zapadają wynoszą po kilka miesięcy więzienia, a nawet po kilka lat.

Popularność batalionu Dabrowskiego, Palafoxa, kompanii Mickiewicza jest bardzo wielka. Na zebraniach robotniczych, związkowych, chłopskich i inteligencji pracującej, przyjmuje się liczne rezolucje i gorące pozdrowienia

dla ludu hiszpańskiego i Dabrowszczaków. Na fabrykach, i w najbardziej oddalonych, głuchych wioskach białoruskich i ukraińskich — robotnicy i chłopci przyjmują patronaty nad Dabrowszczakami. Na konferencji chłopskiej w Rzeszowie stary, bezpartyjny chłop zaproponował uchwalenie pozdrowienia dla walczącego ludu Hiszpanii, oraz dla walczącego tam "naszego chłopca Tkaczowa". Na konferencjach górni-

czych w zagłębiu Dabrowskim mówcy z dumą podkreślają udział swoich Zagłębiaków w Brygadzie Dabrowskiej. Na zebraniach, kiedy wspomina się o Dabrowszczakach, robotnicy podnoszą się z miejsc z podniesionymi pięściami i śpiewają Międzynarodówkę. Listy Dabrowszczaków chodzą z ręką do ręki. Są potym zniszczone do tego stopnia, że prawie stają się nieczytelne.



## SEN O PRZYSZŁOŚCI

Raz gdy w okopach usnął po pracy zmęczony,  
By rozprostować rozbolełe kolce,  
Nasza mnie zdaleka — hen, od polskiej strony —  
Lasem zielonym pachnąca widać przyszłości.

Widziałem kosy chłopskie w twardej, jak stal dloni,  
I młot robotnika i karabin w ręce  
Tych, co milcząc nie chcą dorwali się broni  
I przysięgli wyzwolic tych, co żyją w mece.

I walczyć będziemy niczym nie złamani  
Wolali: "Razem pójdziemy na taniec ten krwawy  
I słyszałem jak wszyscy w szeregach zebrani  
I całą krew oddamy dla kochanej sprawy!"

Widziałem policję, co salwę dawała  
I pancerne auta, nawet tanków roje,  
Lecz robocza ręka wszystko przelamala  
Zwyciesko przechodząc poprzez wszystkie boje.

I słyszałem, jak matka mówiła: nie czekaj!  
Głosem twardym, jak orez — idź walczyć, czas leci! —  
Lza — nie lza błysnęła w spracowanym oku — zwyciężaj! —  
Szepotały blade usta — idźcie moje dzieci! —

Popłynęły szkarlatem mieniące strumienie  
Rosząc zieleni pól dalekich i wilgoc mchów lesnych —  
Niejedna wioska i miasto objęło płomienie,  
I często słychać było jak pieśni bolesnych.

Lecz widziałem, jak stał szereg do przodu  
Piersią rozbijając faszystów okopy  
I nic nie powstrzymało zwycięstwa pochodu  
I padł na ziemi polski promień słońca złoty.

Popłynęła szeroko pieśń ludu zwycięska  
Od Karpat sięgając modrych brzegów morza,  
Od Wilna prastarego do kopalni Śląska  
I uniosła się nad Polską przeczerwienna zorza.

I powstał lud wykarty i sztandar roboczy  
Młotem, sierpem błyszczący wpłynął ponad trony  
I Polska nasza była... w tym przecieram oczy —  
Toc spałem... i wzrok steskniony sięga na północne strony.

ADAM

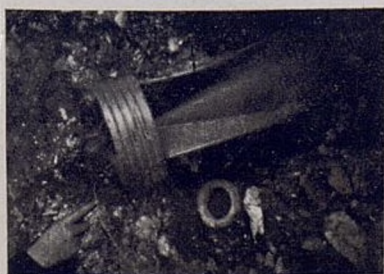
Fakt docierania "Dabrowszczaków" i listów do kraju ma olbrzymie znaczenie; wzmacniają dążenie mas do stworzenia szerokiego frontu demokratycznego. Przyśwaja masom doświadczenie walki ludu hiszpańskiego i zdobycze, które przyniósł masom pracującym ludowy front w Hiszpanii. Nie baczac na represje ze strony rządu i trudności wysyłania pieniędzy do Hiszpanii, akcja zbiorów pieniężnych trwa nadal. W Zagłębiu 15-go czerwca kopalnie i znaczna część fabryk pracowały jedną dniówkę na Hiszpanię. Metalowcy w Warszawie uchwalili ufundować sztandar dla batalionu Dabrowskiego. Również inne związki w Łodzi uchwały zwrócić się do Komisji Centralnej Związków Zawodowych o sprowadzenie do Polski dzieci baskijskich. Analogiczna uchwała podjęła konferencja delegatów budowlanych okręgu warszawskiego. Inne związki podjęły takie same uchwały.

Na Białorusi Zachodniej masy chłopskie szeroko podchwyciły i urzeczywistniły hasło: "Pierwszy snop na dzieci i lud hiszpański". Młodzież robotnicza zbiera pieniądze na ambulans.

Faszyzm w Polsce robi wszystko, żeby nie dopuścić do szerokiej akcji solidarnościowej. Aresztują i wysyłają do Berez za udział w zbiorach pieniężnych. Rozwiązują zebrania i wiece, na których wspomina się o Hiszpanii. Cenzura nie przepuszcza w prasie żadnej wiadomości o Dabrowszczakach. Faszystowska prasa prowadzi wściekłą walkę przeciw ludowej Hiszpanii.

Faszyzmowi nie udało się i nie uda się przemilczeć przed masami bohaterskiej walki ludu hiszpańskiego i bratniego udziału w tej walce ochotników polskich. Masy ludowe w Polsce w ogniu walki przeciw faszyzmowi nie zapominają ani na jedną chwilę o Hiszpanii, o swoich najlepszych braciach, ochotnikach polskich, którzy w Armii Ludowej przelewają swoją krew "za Waszą i za naszą Wolność", za Hiszpanię Ludową, i za Polskę Ludową!

R. K.



Pocisk polskiej produkcji: Oto dar rządu faszystowskiej sanacji dla Dabrowszczaków, przesłany za pośrednictwem zbiorów Franca, oraz najemników Hitlera i Mussoliniego.



Sztandar, który w imieniu ludu polskiego wreczyła Dabrowszczakom Komunistyczna Partia Polski.



# Ochotnicy żydowscy w polskich formacjach hiszpańskiej Armii Ludowej



Towarzysze żydowscy z pierwszej grupy 36-ciu ochotników polskich w Hiszpanii.

Pazdziernik 1936: Ze wszystkich zakątków świata przybywają ochotnicy Wolności. Robotnicy, chłopcy, inteligenci, rzemieślnicy porzucili rodzinę, dom, pracę, by dzielić los i trud wojenny z ludem hiszpańskim, by tu, daleko od Ojczyzny walczyć z faszyzmem, krzywdą, niesprawiedliwością, panującą tu, na ziemi hiszpańskiej i tam, daleko — w Polsce, Niemczech, Bułgarii...

Wśród polskich ochotników, którzy stanowili jedną z najbliższych grup brygad frontu ludowego przybyli i ochotnicy żydowscy. Z górnikami Nordu, metalowcem z Warszawy, chłopcem ukraińskim przybyli krawcy i kamasznicy żydowscy z Belleville, Muranowa, Kaluszyńska, Pńska, by stanąć pod tym samym sztandarem walki o Waszę i naszą Wolność, wolność Hiszpanii, wolność tych tysięcy prześladowanych w Przytyku, Brześciu, obozach koncentracyjnych Dachau i Pappenberga.

W pierwszej grupie 36, która podłożyła kamień węgielny pod wszystkie formacje polskie obok imion, Palki, Kochanka Matuszczawa widzimy nazwiska żydowskich robotników, Inselsteina, Kirszenbauma, Elkona i Bauma.

Wśród pierwszych poległych bohaterska śmierć w pierwszych dniach walki razem z dziesiątkami pierwszych Dąbrowszczaków czytamy nazwiska Inselsteina, Elkona i Bauma.

Rosną nasze formacje, przybywają nowi ochotnicy z Polski, Belgii, Francji, Kanady, przyjeżdżają robotnicy i biedota żydowska

z najbardziej zapadłych miasteczek polskiej Ukrainy i Białorusi, z kretych uliczek najuboższych dzielnic Paryża i Brukseli. Zgarbiony wiekowa niewola robotnik żydowski rozprostował plecy, by wraz z robotnikiem i chłopem polskim ruszyć do ataku na faszystów, spadkobierców Inkwizycji hiszpańskiej, twórców współczesnej inkwizycji z hitlerowskiej Norymbergi.

W walce o słuszną sprawę dokonywali w Hiszpanii robotnicy żydowscy cudów bohaterstwa. Wobec setek wysmienitych żołnierzy Żydów argumenty antysemitów, że Żyd jest tchórzem i dezertorem, są czczeniem i wyswiechtaniem frazesem. Żydzi, siłą wciągani do armii carskiej nie byli dobrymi żołnierzami. Pocóż się było starać bronić tego rządu i ustroju, który palił i niszczył miasteczka i osiedla żydowskie. Pocóż bronić było tych, którzy organizowali dzikie pogromy Kiszyniowa i Homla. W naszej armii republikanckiej, w brygadach międzynarodowych, które są wielką, ściśle spójną rodziną wszystkich ochotników wolności, wśród najlepszych żołnierzy są Żydzi. Wystarczy wspomnieć pierwszych Dąbrowszczaków — Żydów Inselsteina i Elkona, wystarczy wspomnieć kapitana Dawidowicza, adiutanta batalionu Dąbrowskiego, Rubinsteinę, który mimo czterech ran nie odstępował od swego C. K. M. u i Bobrusia z batalionu Palafoxa. Wspomnijmy poległych towarzyszy żydowskich z kompanii Mickiewicza, towarzysza Mannheimę i Eisenberga, który sam jeden pod-

czołgał się pod stacją kolejową, gdzie ukrywali się faszyści i obrzucił ich granatami, przeważając tym czynem szale zwycięstwa na naszą stronę.

Wielu robotników żydowskich z Polski, Francji i Palestyny walczy nadal w naszych szeregach, służąc przykładem męstwa, dyscypliny, i bezgranicznego poświęcenia. Towarzysze żydowscy biorą żywy udział w naszym życiu politycznym i kulturalnym. Wśród dziesiątków korespondentów, budowniczych "Dąbrowszczaka", gazetki ściennych i okopowych wśród naszych pracowników politycznych frontu i bazy są również towarzysze żydowscy.

Dzięki staraniom naszych aktywistów żydowskich, ukazują się ostatnio biuletyn żydowski, Freieitskempfer — Bojownik Wolności, organ który informuje żydowskich ochotników w ich macierzystym języku i który odzwierciedla bohaterską walkę żydowskich towarzyszy.

W batalionach naszych panują braterskie stosunki między żoł-

nierzami wszystkich narodowości. Niema różnic między Polakiem, a Żydem w walce o wspólny cel.

Dąbrowszczacy wszystkich formacji protestowali ostro przeciw pogromom w Polsce, popieranym i sankcjonowanym przez rząd.

Zbierając na nasz "Dziennik Ludowy", nie zapomnieliśmy poprosić naszego żołnierskiego grosza paryskiej "Naje Prese", na którą dawali nie tylko Polacy, ale i Hiszpanie.

Robotnicy żydowscy w Polsce sledzą z zainteresowaniem i gorącą sympatią walkę Dąbrowszczaków, wiedząc, że tu, w Hiszpanii rozgrywa się walka o Polskę — Ojczyznę wolną dla milionów uciskanych Polaków, dla milionów prześladowanych i poniewieranych obywateli Żydów.

Żołnierze żydowscy w Hiszpanii godnie kontynuują stare tradycje wolnościowe żydowskich mas ludowych i tradycje Polski, kraju, z którego w większości swej pochodzą.

J. S.



Biuletyn informacyjny wychodzący w Albacete w języku żydowskim staraniem Dąbrowszczaków-Żydów.

**W ochotniczych jednostkach hiszpańskiej armii republikanckiej walczą ramie w ramie Hiszpanie, Polacy, Żydzi, Ukraińcy i Białorusini. Naszymi walkami zadajemy ciosy faszyzmowi międzynarodowemu a tym samym i faszyzmowi polskiemu, prześladowcy narodów nie-polskich, organizatorowi haniebnych pogromów przeciwżydowskich.**



## UKRAJNCY W BRYGADACH MIEDZYNARODOWYCH

W braterskim sojuszu z ludem rosyjskim ukraiński lud na Ukrainie Radzieckiej obalili przed 20 laty barbarzyńskie rządy obszarników i kapitalistów.

W braterskim sojuszu z ludem polskim, walczą ukraińskie masy pracujące po drugiej stronie Zbrucza, gdzie rządzi sanacyjna klika ciemieców ludu.

W sławnych dniach kwietniowych ubiegłego roku, spływają ulice Lwowa gorąca krewia ukraińskich, polskich i żydowskich robotników.

Wspólnie walczą chłopci podczas ostatnich walk w Polsce. Ukraiński chłop staje obok swego brata w sukmanie, z pod Rzeszowa, Lublina i Warszawy.

Staje na zew walki bohaterski Wolyn.

Wspólnie przelana krew cementuje braterski sojusz, zrasza bojowe sztandary pod dumnym hasłem:

**ZA WASZA I NASZA  
WOLNOSC**

Za przykładem Lwowa, Leska, Wolynia walczą ukraińscy chłopcy w Hiszpanji.

z dalekiej Argentyny. Szli z wszystkich krańców świata.

Przyszli wraz z ochotnikami polskimi.

Juz w pierwszej grupie imienia Wróblewskiego, która walczyła jeszcze pod Irunem, jest ukraiński robotnik z Francji, Pawelek Iwanowicz.

Walczą ukraińscy ochotnicy w Bataljonie Dabrowskiego, w kompanji Mickiewicza, w kompanji C. K. M. im. Waryńskiego. Walczą w bataljonach kanadyjskim i amerykańskim. Wielu Ukraińców przechodzi przez bataljon Dimitrowa.

W nowym bataljonie Palafoxa tworzy się kompanja im. Tarasa Szewczenki.

Nawiazując do sławnych walk doby minionej stworzyli Ukraińcy kompanje Tarasa Szewczenki. Nieugięty, bezkompromisowy rewolucjonista ludowy, staje się sztandarem żołnierzy Armji Republiki Hiszpańskiej. Wiekony w kazamatach carskich, zasyłany w dalekie stepy, znienawidzony przez władców i przesławiany poeci chłopski, wstaje na rozległych polach Hiszpanji.

## NAD DNIESTREM

Siedzi trzech na ławie pod scianą. Starzy. Twarze pomarszczone, jak liście jesienne. Przytrzymują zębami fajki drewniane i pykają — wydychają trzy pasemka dymu. A dym, zalatujący dusznym zapachem najtanszej machorki, jakby światła szukał. Trzema wirującymi pasenkami okraza mała, lojowa świeczkę, przyklejoną do pekatowej skrzyni. Dymnymi chmurkami dławi się nikły, kopający płomyk — dusi się od braku powietrza.

—Szczu u didka — zżyma się chłop w brązowym serdaku. Chwycił małą, kolacą drzazgę i wydłubuje ze świeczki lepkie grudki kopcin i loju.

—Czytajcie, suside — zachęcają dwaj inni, niepismienni.

Pod drzazgę, jak na ekranie, światło podsuwają zabrudzona koperta, wymoczona i wymietoszona przez wiele rak.

—Wid Semen — zapewnia chłop w brązowym serdaku.

—Kaze sia wid Semen — potwierdzają dwaj niepismienni, chociaż to nie nowina. Wiadomo, list przyszedł z gminy. Niema zebatykh znaczków — jakies podluzne pieczenie. No tak.

Tak, tak, wid Semen — zaintonowali chórem.

—Z Ispanii, z winy. Kume Iwane. Czuly wy wze o Saragossi?

—Semen buw, a jakze buw pry maszynengewerach. Faszistiw narizaly, jak solomy w znywa.

—Czytajcie, suside — prosza się dwaj niepismienni.

Sucho trzeszczący rozcinana koperta. Niewprawy palec nie umie posuwać się równomiernie po linii grzbietu. To tu, to tam wyskakują jakies zaokrąglenia wyrastają trójkąty postrzepione, wyrwane z odwrotnej strony koperty. Nasz susid wyrównuje linie. Wycina te strepki papierowe palcami i układa pojedynczo, jak chłopka korale, urwane z naszyjnika. Pieczolowicie szereguje różnokształtne strzepki, wypukłe prowadzi we wklesle łozyska, trójkątne o ostrym szczycie w dwuramiennie, obejmujące je ramki. Pieczolowicie, bo na tych okaleczonych strzepkach — kikutach leża okaleczale litery i zgłoski, a po złożeniu wyjdzie imię, nazwisko, i jakies dalekie, hiszpańskie miasto — adres jego syna.

—Czytajcie, suside, — dopomina się dwaj niepismienni, wyjawszyszy z niecierpliwości fajki z ust.

Nareszcie! nasz susid grzebie całą dłoń w kopercie. Lecz wyciąga jedynie prostokątny, szorstki wycinek, pisany odrecznymi cyrylicami. Na czole starego zmarszczki się podwoiły. Ruszają się i zbliżają do siebie, jak faldy harmonii. Cos złego gra w tym człowieku. Burzy się krew spokojna, przyzwyczajona do długich, roboczych dni, nasyconych słońcem i goracem.

Starca reka powraca do koperty. Wygina ją na wszystkie strony. Pozostaje w reku tylko szorstki wycinek zapisany cyrylicą.

—Lystu nema — odpowiedzieli trzej sąsiedzi chórem.

Swierszcz zacykał za piecykiem. Dalekie wycie sklebione głoś, nauczniacie, ciężkie szumy zagłuszyły beztroska, jednostronna melodję swierszcza. To Dniestr skowyczał rozhukanymi balwanami. Gdzieś, na dnie starej, ukraińskiej rzeki kipiało gorące, wirujące źródło burzy i powodzi.

—Kaze sia, posterunkowyj lyst zabraw — powtórzyli wszyscy chórem.

Pykają fajki. Niechaj dym milczący za nich mówi. Niech zasłoni ścieżynę pod oknem, bo może najemnicze, chytne ślepie zazięraja przez szybke.

—Czytajcie, szczu przyszło, suside.

Nasz susid sylabizuje: Wisty z Zachidnoj Ukrainy.

Fajki wysunęły się z ust: — po ukraińsku! Moze se Semen pysaw.

Nasz susid, czytając dalej, cedzi zgłoske po zgłosce, a potem powtarza całe słowa:

Wsta — waj — te! wstawajcie, kajdany porwite!

Mocny wiatr, plynący gdzieś od naddnieprzańskich legów, uderzył w szyby, aż się szklany jęk rozproszył po świetlicy.

Zwrócili stare, pomarszczone twarze nasi trzej sąsiedzi w stronę okna, bo zdawało się im, że słysza wyraźnie stukanie w szyby i przeciągłe pohukiwanie echa: Wsta — waj — te, wsta — wajcie, kajdany porwijcie!

JAN WYKA

## ВІСТІ З ЗАХІДНОЇ УКРАЇНИ Ч. 4.

### В РОКОВИНІ СМЕРТІ МИХАЙЛА ВІДЕНЬКОГО

Дня 18 серпня минує один рік від часу, як брав український добровілець у селі Авірця, коло міста Бердичів, збив одного з полудових українських селян — Михайла Віденського.

З приводу цього, його жінка писала до своїх сестер в Америку, надіславши їм Муж, а йому брат, не жене. Замерзаний він дів, 18 серпня, в день св. Іоанні всі люди були коло церкви, баня, був (Організація українських націоналістів), зложив з коло 30-40 дів, напала на нас дів, все порубали, порізали, порубували. А що надоросла — мого Мужа Михайла, замордували і трупи ліжками до крові від латі, постріляного, порізано, змісценого його до неприємня.

Жінка розта з двома молодими дітьми (налілі 5 років і 3 місяці).

Він Михайла від страшною людини був — ієвська бандита, спалив зброю, замордував українських добровільців, пам'ять новий жерти за справу виволокся з ханної чашки. Востаннє тіло на одній з гірських пр. с. знова замордував ІМЯ БІ. Мого з жінкою, міждою і дітьми жерти на допомогу родичів чинити.

Богого було насильства под українською тишею, який розігнали, селянський дівчак, заслан до Бердичів, Катерино, постріляний і похоронений у дівчак, який селян на української націоналістичній Раді, який заборонили на першій го злочин тля ворог з нашої нашої речі, кров і сина, кров десятків українських робітників, селян у Авірця.

Бінетин український wydawany w Albacete dla Dabrowszczaków-Ukraińców.

Nic nie zdołalo ich zatrzymać, gdy przed rokiem wstrzasnęła światem wieść o buncie zdradzieckich generałów i o zbrojnej walce całego ludu Hiszpańskiego przeciwko napastnikom.

Szli robotnicy Lwowa, chłopcy Wolynia, wieźniowie Brygidek, Lucka, Berezy Kartuskiej. Szli przez piec granic.

Szli z kopalni Francji i Belgji, przybywali z za oceanu, z Ameryki i Kanady. Przybywali aż hen,

Od Irunu, poprzez Casa del Campo, Jarame, Guadalajare, Brunete i Saragossę, krew ukraińskich bojowników, padłych wraz z polskimi braćmi jest świadectwem tego, że naród ukraiński nie ma nic wspólnego z banda Konońców i Mudrych, którzy popierają hitlerowskiego lokaja Franca.

Ze naród ukraiński jest po stronie Hiszpanji Ludowej.

Ze ukraińscy pracujący potrafia

rozprawić się z faszyzmem u siebie.

Krzepna i rosna bataljony Wolności. A po zwycięstwie w Hiszpanji, powróca do Polski, aby się rozprawić z polskim faszyzmem i ukraińskimi zaprzędaniami.

Z każdym transportem przybywają nowi ochotnicy. Nowe oddziały stają do walki. Hartuje się w bojach pierwsza ukraińska kompanja Tarasa Szewczenki.

JURKO WELYKANOWYCZ



# Batalion Palafoxa

Juz kilka miesiecy minelo, jak obok polskiego batalionu imienia Dabrowskiego kroczy nowo utworzony polsko-hiszpanski batalion Palafoxa.

Szeregi polskich wolontariuszy naszego batalionu sa jednolite, lecz jednocześnie roznorodne. Mamy w



Dowództwo batalionu Palafoxa.

naszych szeregach roboczarzy, gorników, chłopow z rzeszowskiego, Wolynia, Wilenszczyzny i przedstawicieli postepowej inteligencji polskiej.

Zjednoczył ich wszystkich wspólny sztandar walki z faszystami.

Niektorzy z nich, jak dowódca batalionu tow. Tkaczow, Tomek Wisniewski, Szapiro, Gutman i inni niedawno wydarli sie z kaza-matów polskich faszystow. W tych szeregach obok 45-cioletniego Dregiela z Polesia, ktorego syn odsiaduje wyrok za dzialalnosc rewolucyjna, stoja niedojrzali chlo-pcy.

Wolontariusze z Polski zgodnie krocza wraz z chłopami z Malagi i Aragonji.

Na batalion Palafoxa składaja sie antyfaszyscy z Polski, Francji Kanady i Grecji, chłopci z Andaluzji, Kastylji i Aragonu, wesola mlodziez katalonska, obroncy Iru-

nu i slawna kompania Mickiewiczza.

Pierwsza kompanie naszego batalionu stanowią Mickiewiczanie.

"Wszędzie, czy to w Aragonii, na froncie Teruel czy to w Andaluzji, czy w śniegach Sierra Nevada, czy pod słońcem równin Kordoby, sławna kompania Mickiewiczza zawsze była na pierwszym miejscu.

Lud polski może być dumny z takich swoich synów, jak Stanisław Drukala, prawdziwy przedstawiciel kompanii, który po bohaterstwu walczył i zginął dla sprawy antyfaszystowskiej.

Nasza kompania Mickiewiczza wypełniać będzie, aż do ostatecznego zwycięstwa wielką misję, powierzona jej przez antyfaszystów Polski tak pisał w rozkazie pochwalnym general Gomez o Mickiewiczakach.

Teruel stał się dla kompanii; złoto się w ogniu próbuje—a z tych walk kompania wyszła zwycięsko.

Dalej front południowy ważny przez to dla kompanii, że przyjmuje ona kilkudziesięciu żołnierzy Hiszpanów na szosie Almeria-Málaga. W ten sposób przez braterstwo broni, kompania stała się mieszana.

Zdobycie Portugos, Pitres i innych wiosek—to dalszy etap rozwoju kompanii. Nastają ciężkie walki pod Kordoba uwieńczone zwycięstwem, Valsequillo i La Granjuela.

Wreszcie po 9 miesiącach walk na różnych frontach spełniło się stałe marzenie Mickiewiczaków—razem z brygadami Międzynarodowymi kompania bierze udział w

ofenzywie na froncie centralnym. Dowódca kompanii, towarzysz Narwicz pisał:

Wraz z innymi rusza kompania Mickiewiczza do ataku i z okrzykiem Hurra! Wbiegamy do Villanueva de la Cañada. Mimo silnego oporu falangistów i markanckich idziemy ciągle naprzód. Tej samej jeszcze nocy kompania zostaje przerzucona na inny odcinek frontu, głęboko wysunięty na terytorium zajęte przez rebelów. I tu swoim zachowaniem się przyczyniliśmy się do drugiej porażki faszystów.

Tacy są Mickiewiczanie, którzy wzbogacili nasz batalion w wypróbowanych żołnierzy i dzielnych przywódców.



Instrukcja przy karabinie maszynowym.

Ukraińcy naszego batalionu skupiają się w kompanii im. Tarasa Szewczenki. Nasze C. K. M. noszą nawet nazwisko Waryńskiego.

Powstał nasz batalion z dawnej 6-ej kompanii bat. Dabrowskiego. Pierwszy raz byliśmy na froncie pod Hueską.

Jako batalion weszliśmy w okopy pod Villafranca na froncie Madryckim.

Później była Saragossa i Villamayor de Gallego.

Hueska wprowadziła nas w życie okopowe, a pod Madrytem wykazaliśmy już, że najlepiej zorganizowane ataki rozbijają się o nasyp naszych okopów.

45 dni, zmieniając ciągle pozycje—Villafranca, Las Rozas, Villanueva de Cañada—byliśmy na linii.

Pod koniec towarzysze tak samo byli gotowi do walki, jak na początku mimo że straciliśmy kilkudziesięciu towarzyszy.

Pod Saragossą wyznaczono nam nielatte zadanie: przesłiznać się między fortami i placówkami fas-

zystów, dojść do Villamayor de Gallego.

Z radością podjęliśmy się wykonania rozkazu, bo to przecie miało być naszą pierwszą tak poważną operacją, ofensywą—w której mieliśmy torować drogę na Saragossę. "Walczyć, albo zginąć"—czyż nie pod tą dewizą były się bataliony Palafoxa i Dabrowskiego, okrajane daleko na tyłach faszystowskich pod Villamayor de Gallego? Chociaż każdy z nas był w pewnym stopniu zmęczony i miał świadomość niebezpieczeństwa oczekującej go nocnej wyprawy, wszyscy bez wahania przekradli się przez linie nieprzyjaciela, idąc między fortami w kierunku Saragossy.

Oba bataliony głęboko na tyłach nieprzyjacielskich, pod nieustannym krzyżowym ogniem, nie mając łączności z brygadą—nie tracąc ducha, odwrotnie przyjmują walkę z nieprzyjacielem, którego siły kilkakrotnie je przewyższają.

I osiągnęliśmy swój cel, zadając wrogowi cios z tyłu, siejąc panikę i dezorganizację na zapleczu linii faszystowskich, a tym samym wpływając na pomysły przebiegu operacji na saragosskim froncie.

Przedarli się przez kordony fortów faszystowskich, zachowując pełną bojową gotowość i wzięli udział w dalszych operacjach naszej sławnej brygady.

I teraz nasz batalion przygotowuje się do nowych walk nowymi metodami pracy. Droga współzawodnictwa ulepszamy technikę, zwiększamy zdolność bojową batalionu.

Kiedy nas rozkaz powoła w pole, odpowiemy—gotowi, zawsze gotowi!



Towarzysze batalionu Palafoxa.





## EL Artillero internacional

ORGANO DEL GRUPO DE ARTILLERIA DE LA 45 DIVISION

AÑO I

24 SEPT EMBRE 1937

NUM. 2

Gazeta, która wydają nasi artylerzyści z Brygad Międzynarodowych są w niej i polskie artykuły.

# CHRZEST BOJOWY

(Z Baterii im. Bartosza Głowackiego)

Jechaliśmy noca. Powoli i monotonnie toczyły się kamiony, wlokąc za sobą ogromne cielska armat. Ni we śnie, ni na jawie, każdy w swych myślach i marzeniach — siedzieli i leżeli w kamionach żołnierze.

Zdawał się odezwać jakiś szmer. Szmer rósł i zbliżał się, napelniając ciszę nocną silnym warkotem motorów. Nagle na ciemnym tle nieba zajasniały długie światła reflektorów. Teraz już nie ulegało wątpliwości: to awiony warcza nad nami.

Zaczęły się nawoływania — kolumna stanęła. Po niebie szybko przesuwały się światła, to biegnąc równoległe, to znów krzyżując się. Jednocześnie zaterkotały armatki przeciwlotnicze i po niebie posypały się wielkie, czerwone iskry.

Już warkot awionów zaczął się oddalać. Nie widac było nic. Tylko po odgłosie motorów i po świecących kulach można było się zorientować, dokąd lecia awiony. Wtym jeden z świecących punkcików dłużej zatrzymał się na niebie. Rósł, powiększał się i w ciągu jednej chwili zamienił się w wielką ognistą plamę na ciemnym tle nieba. Plama zrazu powoli, a potem coraz szybciej opadała i znikła za pasmem pobliskich gór. Tak, to jakiś wysłannik Hitlera, lub Mussoliniego leciał na złamanie karku. Na ten widok donosny okrzyk tryumfu przeleciał przez wzgórza i lasy — napelniając potym jeszcze na długo okolice radośnymi odgłosami.

Po tym zajściu już bez dalszych przygod zajechalismy na obronę jeszcze za dnia pozycje. Uszykowanie dział do strzelania zajęło nam resztę tej nocy, ale za to z nastaniem dnia wszystko było gotowe i mogliśmy oczekiwać rozkazów z punktu obserwacyjnego.

Lecz ani tego dnia, ani następnego nie strzelaliśmy. Czas ten wykorzystaliśmy na kopanie okopów dla siebie, oraz dołów na amunicję. Od czasu do czasu praca nasza przerywał gwizdek oficera, oznajmiałego zbliżanie się

awiacji. Wtedy szybko zamaskowano okopaną ziemię i zza drzew sledzono aparaty. Z koloru dymu pocisków, pekających dookoła nich można było odróżnić czyja strzela artyleria i czyje są awiony...

Dopiero trzeciego dnia wieczorem z punktu obserwacyjnego zatelefonowano komendę dla celowniczego. Zakrzatnieto się kolo dział. Podniecenie ogarnęło wszystkich.

Jak matka kochane swe dzieci, tak przyniósł Macek ogromny granat i ostrożnie podał go zamkowemu. Ten niemniej ostrożnie wsunął go do lufy, nocno dobil specjalnie do tego celu przeznaczona "bulawa" — włożywszy jeszcze woreczek prochu zamknął zamki i w milczeniu zeskoczył z dział. Teraz kolej przyszła na mnie. Raz jeszcze sprawdzam "kwadrant". Strasznie pomysleć, że przez moją nieuwagę ten stalowy cielak mógłby się rozprysnąć po naszych własnych towarzyszach!

Wreszcie działo gotowe do strzału. Wszyscy oddalają się od niego na kilka metrów. Kierowniczy trzyma w reku wyciągnięty sznurerek cyngla i czeka komendy. Mamy strzelać salwa. Wreszcie wszystko gotowe.

— Uwaga! Ognia!!!

Huk i brzek, jakby naraz sto tysięcy szyb stłuczono. Równocześnie "slon" najeżył się i, plunawszy masę ognia i dymu, skoczył do tyłu. Ale, jak dobrze wytresowane zwierze, powoli wrócił na swoje miejsce. Lecz zanim się na swoje miejsce stało, obsługa już znów była przy działale. Szykując następną strzałę równocześnie nadsluchujemy. Zdawał się dochodzić nas odgłosy detonacji: raz — dwa — trzy — cztery. Pięknie, wszystkie rozerwały się.

Tego dnia oddaliśmy tylko kilka salw. Zał było tak predko przerwać ogień. Można sobie wyobrazić, co się dzieje po "tamtej" stronie, gdy takie cztery kawkalki naraz runa im na głowy. Jedne-

## BATERIA LIEBKNECHTA

W naszej baterii są towarzysze osmiu narodowości. Pomimo, że są duże różnice językowe, to jednak, gdy jesteśmy na ćwiczeniach, różnice te znikają. Obsługa dział ćwiczy, jakgdyby towarzysze z baterii byli z sobą już oddawna, chociaż większość jest w Hiszpanii zaledwie kilka tygodni. Stan ten osiągnęliśmy dzięki temu, że dużo uwagi poświęcamy na uswiadomienie baterii nie tylko pod względem wyszkolenia bojowego, ale także pod względem politycznym i kulturalno-osiawotowym. Wyraża się to na przykład tym, że jeśli faszystowski rząd w Polsce za pośrednictwem pana Becka konszachtuje z Hitlerem przeciw Czechosłowacji, to my — antyfaszysci, przybyli z Polski solidaryzujemy się z naszymi towarzyszami, przybyłymi z Czechosłowacji przeciw imperjalistycznej polityce polsko-niemieckiej. I naodwrot — w związku z krwawą masakrą naszych braci-chłopów w Polsce dokonana przez stupajków sanacyjnych, rezolucja, uchwalona przez grupę Polaków naszej baterii została odczytana na zebraniu całej baterii i towarzysze innych narodowości z nią się solidaryzowali. Doceniając siłę, jaka jest zespole nie międzynarodowego proletariatu, pamiętamy ażeby sprawy, dotyczące jakiegos kraju były

omawiane przez towarzyszy pozostałych narodowości, przez co bardziej zbliżamy się do siebie i poznajemy drogi, jakimi należy iść, aby obalić wspólnego wroga. — faszysm.

Wydajemy gazetkę ścienną, w której odzwierciedlamy codzienne życie baterii, a ponieważ mamy kilka narodowości, więc gazetka jest bardzo ciekawa, i towarzysze po pobudce najpierw spieszą do gazetki gdyż codziennie jest w niej coś nowego.

W pracy politycznej i oświatowej, czy to naszej grupy Polaków, czy to całej baterii bardzo dużo pracy wkłada nasz komisarz polityczny, towarzysz Bubenicek. Choć kilka dni zaledwie upłynęło, jak jest u nas w baterii, to jednak zdobył sobie ogólne uznanie towarzyszy, dzięki swej inicjatywie i energii w usuwaniu wszelkich braków baterii. To też towarzysze, mając tak oddanego sprawom baterii komisarza politycznego starają się wykorzystywać ze swej strony czas, póki jesteśmy jeszcze w rezerwie, aby bateria nasza, gdy w niedługim czasie wyruszy na front, była jednostką nie tylko wyszkoloną pod względem militarnym, ale i pod względem politycznym świadoma swego celu.

ANTEK



Grupa obserwacyjna baterii Liebknechta przy pracy.

mu i drugiemu napewno się wydaje, że to piekło się zerwało i następuje koniec świata. Tymczasem to tylko "Bartosz Głowacki" posyła Wam, panowie, "najgorętsze" pozdrowienie od Polski. Od Polski Mickiewicza, Kosciuszki i Dąbrowskiego. Od Polski Kasprzaka, Okrzei, Lekerta, Hibnera, Kniewskiego, Rudkowskiego i Botwina.

Za górami, tam, gdzie strzelaliśmy — unoszą się kleby dymu. — Porucznik Weiss, do telefonu!

To dowódca baterii z punktu obserwacyjnego dziękuje nam za dobre strzelanie.

Dym z za gór — to płonąca intendentura faszystów.

E. SCHMIDT



## List ze Szkoły Oficerskiej

Po froncie pod Saragossą wysłano nas, to jest 8-iu towarzyszy z batalionu Palafoxa i 13-tu towarzyszy z batalionu Dąbrowskiego na szkołę oficerską. Czuje, że to mój obowiązek napisać tymczasem kilka słów do naszego "Dąbrowszczaka", aby podzielić się moimi myślami z wszystkimi towarzyszami, którzy czytają nasz organ.

Narazie o nauce niema co pisać, gdyż nie rozpoczęliśmy jeszcze naszego kursu. Chcemy pokazać, że rozumiemy swoją obowiązki, i że nie zawiedzimy naszego dowództwa, które pokłada w nas nadzieję, jako w przyszłych oficerach. Przekonałem się na froncie Saragossy, jak konieczna jest dla nas organizacja, a ta zależy od dowództwa, od oficerów. Mamy przed sobą krótki czas do nauki — stoi przed nami wielkie i ważne zadanie. Pewny jestem, że świadomości swego celu, z wyteżeniem sił swoich wywiążemy się ze swego zadania.

W dalszym ciągu postaram się zawiadomić o wszystkim, czegośmy się nauczyli przez ten czas, który tu spędzamy.

Koncze, zapewniając wszystkich towarzyszy, że nie zawiedzimy Was, i że powrócimy do Was z większym zapasem wiedzy wojskowej, że nadal będziemy związani w jednym szeregu walczących — i że zadamy ostateczny cios faszyzmowi.

RAJTER A.  
Batalion Palafoxa.



Odpoczynek. rys. Henryk z Palafoxa.

## Wspomnienia z Baterii Thaelmanna

Było to 18. marca bateria im. Thaelmanna dostała z naszej brygady rozkaz wyjazdu na front Guadalajary. Zajelismy pozycje na jakie 3 km od pozycji nieprzyjacielskich i zaraz posłaliśmy im kilkadziesiąt pocisków. Rebele nam nie zostali winni odpowiedzi. Myslimy na to nie zważali tylko dalej walili z naszych dział.

Wtem dostajemy ognia z lewej flanki. Nasz komendant baterii daje nam rozkaz: biec w baterie faszystowska. Widocznie straly nasze były celne, bo bateria umilkła. Nasza obserwacja melduje, że i obsługa ucieka. Rzeczywiście, gdy nasza piechota ruszyła do

ataku przeciwnik zaczął wiać. Byli to Włosi. W nasze ręce wpadła bateria. Wszystkie działa włoskiej fabrykacji. W ręce nasze wpadło dużo materiału wojennego i także dużo jeńców.

W czwartym dniu zwycięskiej ofensywy nasza bateria Thaelmanna była zmuszona zejść z frontu a to dlatego, że nasze kochane armatki które tak dobrze broniły naszej piechoty musiały iść do reparacji, aby po tem gdy beda naprawione mogły biec znowu faszystów.

KAZIMIERZ KASPRZAK

b. kanonier baterii Thaelmanna, obecnie w bat. Liebknechta.

## REKRUCI IDA

Przywyklismy już, że co drugi dzień oczekujemy nowych rekrutów, którzy zasilają naszą Armję Ludową. Nad ranem oczekujemy przybycia ich przy dworcu kolejowym. Przy murze ustawiona jest orkiestra wojskowa. Czeka ją cierpliwie, czasem kilka godzin, chociaż zimno i wiatr wieje ze wszystkich stron.

Zdaleka ukazuje się pedzaca lokomotywa i wraz z nią wesoly, młodzieńczy śpiew. Pełne wagony młodych chłopców. Wczoraj może jeszcze się nie znali, a dziś już się tak ze sobą zaprzyjaźnili. Nowa przemiana społeczna stworzyła nowe warunki życia. Orkiestra przyjmuje ich hymnem Riego i Międzynarodówka. Podnoszą się twarde, zacisnięte pięści.

Zdyscyplinowani, ustawiają się trójkami, by za chwile pomaszerować do koszar. Orkiestra na przedzie. Ida. Starają się dotrzymać kroku. Nie klei im się jeszcze. W każdej prawie trójce ktoś podskakuje. Przecież musi się równo maszerować — czy można inaczej?

Z każdego okna wyglądają i wiwatują na czes nowych rekrutów Armji Republikańskiej. A rekruci, usmiechnięci, maszerują. Z zewnętrznego wyglądu wyraźnie widac, że nie wszyscy z nich, to chłopcy. Są tu przedstawiciele całego społeczeństwa. Obok inteligenta z teczką i w półbutach maszeruje chłop w aksamitnym, brudnym ubraniu, a z dziurawego worka, który nosi pod pachą, wystaje nadpoczęty chleb. Ida też i inni. Szare, fabryczne twarze, zaolione spodnie, a pod pachą pęczki, owinięte w gazetowy papier — to robotnicza młodzież.

W koszarach starzy wojaży us-

tawiają się kordonem po obu stronach. Przez środek maszerują przybysze. Tu już wojskowy porządek. Szereg wyrównany. Bez specjalnej komendy. Rekruci przechodzą grupkami. Przed każdą grupą maszeruje po drodze wybrany "odpowiedzialny".

I tutaj gorące owacje. Żołnierskie, harde przywitania. Rekruci czują się, jak u siebie w domu. Na przywitanie komendanta odpowiadają okrzykami: "¡Viva la Libertad! ¡Vivan los internacionales!"

Nie, to nie oglupione bydle rekruckie, które człowiek widział w innych krajach burżuazyjnych. To nie ludzie, którzy ida biec się za obcą im sprawę. Oni wiedzą dobrze, że ida walczyć za swoją wolność i za wolność całego ludu. Przybysze są ozywieni. Dyskutują między sobą, zadowoleni z pierwszego zetknięcia się z wojskiem. Zapomnieli o domu rodzinnym, o wszystkim. U nich dzisiaj jedna myśl góruje nad wszystkimi innymi: "być dobrym żołnierzem!"

Przy wydawaniu umundurowania jest trochę krzyku. Każdy chce być pierwszy. Niecierpliwie wdziewają świeżo otrzymane mundury wojskowe. Maja trochę kłopotu z owijaczami. Jeden stary żołnierz doradza: "ten owijacz jest z lewej nogi, a nie z prawej". Gorzej było z ładownicami, z plecakiem.

Wreszcie wkładają ryneczniki — są gotowi! Jedna partja wsiada do kamionu, następnie druga, czwarta. Odjeżdżają usmiechnięci. Z ust wszystkich towarzyszy wyrwa się ostatnie słowo pożegnania.

¡Salud, camaradas!

IGNACY POTASZMAN

## Do Batalionów Dąbrowskiego i Palafoxa i Baterii Głowackiego

My, ranni Polacy w Murcji zasłaliśmy Wam, prowadzącym frontową walkę braterskie pozdrowienie. Wiedzą, że chociaż chwilowo przez rany wyrwani z pierwszej linii, chociaż oddaleni wielokilometrowa przestrzenią, ani na chwilę nie spuszcza z Was oka, radujemy się i dzielimy każdą Waszą zwycięstwo nad wrogiem. Nie jeden z nas, słysząc nieraz o Waszym, pełnym oddania, zwycięskim pochodzie przeciw faszystom — z zalem spogląda na swoje rany, uniemożliwiające mu już dziś stanąć w czołowym okopie z Wami.

Pamiętamy i towarzyszymy Wam w waszych dniach i nocach frontowych — w trudnych i pełnych ofiarności godzinach bitew.

Prowadzimy też swoją pracę, idąc po linii uswiadomienia polityczno-kulturalnego: urządzamy zebrania, różne imprezy, wydajemy gazetkę, i t. p. Ale naszym życzeniem oddawna jest wzmocnić i ożywić nasz kontakt z Wami. Nie wystarcza nam stan dotychczasowy. Chcemy czegoś bardziej realnego, jak na przykład wymienne korespondencji. Zwracamy się o to do Was, żołnierzy Dąbrowskiego, Palafoxa i Głowackiego.

Zapewniamy Was o naszym nieślabnacym pomimo ran pogotowiu bojowym i silnym postanowieniu nie spocząć aż do zupełnego zgniecia faszyzmu.

Za antyfaszystowskim pozdrowieniem.

ZEBRANIE RANNYCH  
POLAKÓW WSZYSTKICH  
SZPITALI W MURCII



Dumka przy karabinie rys. Henryk z Palafoxa.